Nr. 244. Kraków, Piątek 23 Października 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu . , ...	16 zł w. a	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F. A.** Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 22 października.

O obecnej sytuacyi parlamentarnej piszą nam z Wiednia pod datą wczorajszą:

Ogólne rozbicie, polityka bez programu, z dnia na dzień: oto charakterystyczne cechy obecnego położenia w parlamencie. Wszystkie stronnictwa, tak jak są, czują zbliżającą się chwilę rozwiązania Izby i nowych wyborów i stosują do tego całe swoje działanie polityczne. Oczywiście, że pod naciskiem opinii publicznej ton ogólny staje się ostrzejszym, opozycyjne usposobienie przeważa, a wnioski „nagłe“ i coraz naglejsze sypią się jak z rogu obfitości i pochłaniają wielką ilość i tak już skąpo odmierzonego czasu. Czy ogół wyborców poznaje się na tych farbowanych lisach, nie wiemy, ale, że dzienniki biorą często bardzo na seryo to, co jest tylko manewrem wyborczym, o tem niejednokrotnie mieliśmy sposobność przekonać się, choćby z okazyi wniosku Haucka, zachwianego w swoim okręgu.

Ze stronnictw parlamentarnych w najfatalniejszem położeniu znajduje się lewica. Wypowiedzieli jej walkę na śmierć antisemici, oderwali się od niej „narodowcy“, wyśmiewają ją socyaliści w *Arbeiterzeitung*, a w łonie samego klubu zorganizowała się partya „ostrzejszego tonu“, która poza parlamentem tworzy stronnictwo „postępowe“, mające przeciwważyć zabiegi narodowców i antisemicką agitacyę. Patronat nad tym embryonicznym związkiem objęła *Neue Fr. Presse*, uderżająca taranem w dawniejszych swoich przyjaciół, zarzucająca im niedołęstwo i bezkrwistość i rozwijająca sztandar opozycyjny, pod którym mają się skupić Niemcy austryaccy w imię zagrożonej przez Słowian narodowości germańskiej. Tymczasem lewica sama, a przynajmniej znaczna jej większość, zwątpiwszy o sobie i o przyszłości „postępowego“ stronnictwa, chwieje się na tę i na owa stronę i w chwilach krytycznych skłania się ku rządowi, bo widzi w nim jeszcze jedyną dla siebie kotwicę zbawienia. Jeżeli rząd opuści ją przy przyszłych wyborach, to zginie z kretesem, jeżeli poda jej rękę pomocną, wyjdzie zdziesiątkowana wprawdzie, ale nie bez pewnej nadziei odzyskania cząstki przynajmniej dawniejszych wpływów i dawniejszego znaczenia.

Nie lepiej może dzieje się na lewem skrzydle niemieckich klubów. Harmonia pomiędzy antisemitami i narodowcami, która przy wyborach do Rady miejskiej wiedeńskiej zdecydowała klęskę lewicy, zmienia się obecnie w zawziętą obu tych klubów nienawiść. Partya Schönerera podnosi głowę, stawia przeciw efemerycznemu programowi antisemitów program narodowy niemiecki, nie austryacki, Wolff z *Ostdeutsche Rundschau* lży Verganiego, na zgromadzeniach ludowych powstają coraz częściej bójki na pięści i kije, krew leje się, zawziętość rośnie z dniem każdym, *der ..... Karl von Wien* nie wie sam, co robić, bo jedni i drudzy schlebiają mu i głaszczą go, aby jak najwięcej głosów dla siebie pozyskać.

Na jednym tylko punkcie wszystkie te stronnictwa jednoczą się i łączą, zapominając o wzajemnych urazach, t. j. tam, gdzie chodzi o walkę przeciw Słowianom, a szczególniej przeciw Polakom. „Mamy już dosyć tych Polaków!“ — woła patetycznie Lueger — „gospodarka polska musi ustać“ — wtórują mu jego najbliżsi sąsiedzi, narodowcy — „precz z szlachcicami polskimi!“ — woła Pernerstorfer, a z przeciwnej strony, z prawicy, dopomaga im Romańczuk, ilustrując przykładami ucisk, jakiego Rusini w Galicyi od Polaków doznają.

I najbliżsi sąsiedzi p. Romańczuka, Młodoczesi, mają swego robaka. W łonie stronnictwa tego, do niedawna jeszcze nawskroś opozycyjnego, nastąpił rozłam. Większość, i to bardzo znaczna, uznając zwrot w polityce rządowej od czasu objęcia władzy przez hr. Badeniego, złagodziła ostrość swojej opozycyi. Ale „nieprzejednani“, z Vaszatym na czele, uderzyli natychmiast na alarm w kraju, piętnując kolegów mianem odstępców i renegatów. Z Vaszatym połączył się Purghardt i Raszin; pierwszy, jak twierdzą złe języki, z oburzenia na prezydenta Chlumecky'ego, który w roku 1894 nie kazał mu wypłacić, z powodu nieobecności w parlamencie, dyet poselskich za miesiąc czerwiec, drugi, człowiek wiekiem pochylony, z pietyzmu dla pamięci zmarłego Trojana, którego pragnie naśladować tak pod względem zaniedbanej powierzchowności, jak i zaciętości stronniczej. O zapatrywaniach politycznych p. Raszina trudno cośkolwiek powiedzieć, bo przemawiał on tylko raz jeden w Izbie, i to po czesku. Za to p. Vaszaty dokumentuje przy każdej sposobności swoją nieubłaganą do Polaków nienawiść.

Przed kilku dniami odbyło się posiedzenie komisyi prawniczej, gdzie traktowano sprawę ordynacyi Czartoryskich, połączoną ściśle z Muzeum krakowskiem. Nie jestem wprawdzie wcale zwolennikiem fideikomisów, ale przyznać muszę, że ordynacye tak Dzieduszyckich, jak i Czartoryskich, dające krajowi dwie wspaniałe instytucye publiczne na własność niejako, zasługiwały z punktu narodowego na poparcie. Uznali to i Czesi, bo p. Pacak oświadczył wprawdzie, że z zasady będzie głosował przeciw ordynacyi, ale podniósł zarazem znaczenie Muzeum Czartoryskich w Krakowie, jako rzecz uznania godną i jako okoliczność łagodzącą. Inaczej p. Vaszaty. On rozwinął przy tej sposobności metodę obstrukcyjną i wygłosił mowę, trwającą od godziny 7 do kwadrans na 10-tą, a gdy wreszcie zachrypł i sądził, że kompletu nie ma, uczynił wniosek odroczenia całej sprawy. Ku niemałemu jednak zdumieniu mówcy, komplet znalazł się i ordynacya, zwalczana tak długo przez p. Vaszatego, została uchwalona.

Rozstrój ogólny dotknął także klub Hohenwarta. Oderwała się od niego frakcya Dipaulego, urządziła secesyę część Słowieńców i Chorwatów, pozostali tylko najwierniejsi, grupa arystokratyczna autonomistów i feudałów. Sam sędziwy przywódca klubu zwątpił — o ile się zdaje — o utrzymaniu jedności i zamierza usunąć się zupełnie od życia publicznego, do czego, licząc lat 73, ma też zupełne prawo.

Ostatnim z kolei, idąc ku prawicy, jest klub polski, do niedawna jeszcze solidarnością swoją silny. Ale i tu prąd czasu zrobił swoje, a dopomogło mu do tego niepospolicie niedołężne kierownictwo Koła. Ono zawiniło secesyę Lewakowskiego, ono było przyczyną tego rozbicia, jakie w klubie do niedawna, a jeszcze i teraz spostrzegać się daje. Interpelacya znana posłów krakowskich, Sokołowskiego i Weigla, dopełniła wreszcie miary złego. Nie z tego powodu może, ale bezpośrednio po tem nastąpiła rezygnacya dawnego prezesa p. Zaleskiego, zmiana w prezydyum i w składzie komisyi parlamentarnej. Jednomyślny wybór p. Jaworskiego na prezesa Koła był symptomatycznym tego dowodem. Jakkolwiek sądzić można o p. Jaworskim, przyznać trzeba, że posiada on wiele doświadczenia politycznego, wiele taktu i liczy się więcej, niż inni, z prądami czasu. W chwili przełomu w naszem życiu publicznem są to przymioty w każdym razie pożądane. Obok p. Zaleskiego ustąpili z komisyi parlamentarnej pp. Chrzanowski i Wodzicki, miejsca ich zajęli Madeyski i Wojciech Dzieduszycki. I ten objaw nie był, jak tu sądzą ludzie, dobrze poinformowani, bez pewnego znaczenia. Zdaje się, że Koło zaczyna się liczyć z opinią kraju (no, no! *Przyp. Red.*) i z koniecznością jakiej takiej reformy.

Wobec takich zmian i takiego chaosu w stronnictwach jest stanowisko rządu dość niewygodne. Co chwila bowiem musi on w pocie czoła pracować nad utworzeniem potrzebnej dla siebie większości i mimo to nie jest pewnym, czy ta większość się znajdzie. Ostatecznie sytuacya wyjaśni się przy dyskusyi nad funduszem dyspozycyjnym w komisyi budżetowej, a wtenczas może łatwo nastąpić rozwiązanie Izby i staniemy przed nowemi wyborami.

Odezwa.

Towarzystwo „Szkoły ludowej“ uważa i uważać powinno za najważniejsze swoje zadanie budowę i utrzymywanie szkół ludowych. Należycie zorganizowana i prawidłowo funkcyonująca szkoła jest niewątpliwie najsilniejszą dźwignią oświaty, która bez niej tylko zwolna i nieznacznie rozszerzać się może pośród analfabetów. Towarzystwo „Szkoły ludowej“ ma jednak zajmować się wyłącznie szkołami, w których językiem wykładowym jest język polski, a pamiętając, że założono je na pamiątkę ogłoszenia Konstytucyi 3 maja, tego wielkiego czynu mającego odrodzić Rzeczpospolitą, musi stać na straży interesów narodowych i działalność swoją zwracać przedewszystkiem w te strony, gdzie lud polski otoczony obcym żywiołem, łatwo może zapomnieć języka ojczystego i obyczaju, a straciwszy poczucie narodowości, raz na zawsze oderwać się od macierzy.

Wierne temu powołaniu Towarzystwo „Szkoły ludowej“ zwróciło więc wzrok swój przedewszystkiem ku osadom polskim we wschodniej Galicyi, gdzie blisko milion naszych rodaków żyje pośród Rusinów i wybudowało szkoły w Ulicku Seredkiewicz, Hołoskowie, Dołhy-Wojniłowskiej i Łukawcu Wiszniowskim, a buduje szkoły w Delejowie i Jeziorku i zasiliło niejedną osadę datkami pieniężnemi, umożliwiając jej budowę szkoły. Wobec niebezpieczeństwa, jakie zagraża ludności polskiej ze strony szkół niemieckich w Biały i Lipniku, rozpocznie budowę w Biały siedmioklasowej szkoły wydziałowej z językiem wykładowym polskim, skoro przezwycięży stawiane mu przeszkody. Zorganizowawszy już naukę języka polskiego w Suczawie, Serecie, Rohożny, Czernawce i Zuczce Nowej, dołoży starań, aby dziatwa polska mogła korzystać z nauki języka ojczystego i w innych gminach na Bukowinie, zamieszkanych przez znaczniejszą liczbę naszych rodaków.

Nie mamy zamiaru polszczyć innych narodowości, ale bronić będziemy za pomocą szkoły i wszelkich środków dozwolonych ustawą i statutem każdej, choćby najdrobniejszej garstki Polaków przed wynarodowieniem bez względu na to, skąd i od kogo ono nam zagraża. Jest to najświętszy obowiązek nietylko naszego Towarzystwa, ale całego społeczeństwa polskiego, które nie powinno i nie może obojętnie patrzeć na zanik własnych sił, lecz przeciwnie walczyć z nim musi.

Ten główny cel i dotychczasowa działalność Towarzystwa nie wszędzie należycie zostały zrozumiane i wywołały rady i uwagi, które sprowadziłyby mogły Towarzystwo na fałszywą drogę, gdyby poszło za niemi. To też uważamy za nasz obowiązek oświadczyć przedewszystkiem, że nie pozwolimy się zepchnąć na drogę bezsilnych protestów i bezpłodnych skarg na powolną działalność władz, powołanych do kierowania sprawami oświaty w naszym kraju. Stokroć więcej pożytku przyniesie od nich każda, choćby tylko jedna szkoła. Starania o rozszerzenie oświaty nie są wyłącznie obowiązkiem Sejmu i Rady szkolnej oraz rad gminnych, ale całego społeczeństwa i każdej jednostki. Pragniemy zatem wesprzeć ofiarnością prywatną działalność władz w tem przekonaniu, że przyspieszenie chwili, w której liczba szkół znacznie się pomnoży, może przynieść tylko korzyść krajowi.

Nie zejdziemy również na drogę rozdrabniania funduszów na skromne stypendya dla kandydatów nauczycielskich i zapomogi dla nauczycieli. W ten sposób nie zapobieglibyśmy nigdy brakowi nauczycieli. Do zawodu nauczycielskiego zachęcić może tylko stałe wydatne polepszenie bytu tych najważniejszych pionierów oświaty. Temu zadaniu nie podoła i podołać nie może nasze Towarzystwo, posiadające szczupłe środki prywatne. Zastrzegamy sobie zatem jedynie odszczególnianie wybitnych zasług zgodnie z postanowieniami statutu po porozumieniu z władzami szkolnemi.

Nie zetrzemy wreszcie z działalności naszej cechy narodowej, gdyż sprzeniewierzylibyśmy się tej myśli, której zawdzięczamy założenie Towarzystwa i jego rozwój. Uważając oświatę ludu za najpewniejszy środek moralnego i ekonomicznego odrodzenia Ojczyzny, nie możemy marnować go na korzyść innych narodowości. Tylko polska szkoła będzie przedmiotem naszych starań, tylko w niej widzimy cel naszego Towarzystwa.

Towarzystwo „Szkoły ludowej“ rozporządza jednak środkami zbyt małemi w stosunku do zadań, jakie ma spełnić. Zarząd główny pragnąc utrwalić jego byt, zasilał w pierwszych chwilach przeważnie fundusz zakładowy. Nie potrafił jednak na tej drodze zebrać sumy, którąby zapewniła osiągnięcie celu stałemi dochodami i ulegając słusznym żądaniom, musiał zawrócić na drogę czynów w przeświadczeniu, że żywa działalność podniesie zapał i pobudzi do ofiarności. Nadzieje te nie zupełnie się ziściły. Składki i dary płyną wprawdzie na rzecz Towarzystwa hojniej niż na inne cele, nie wystarczają jednak, aby pokryć wszelkie z dniem każdym wzrastające wydatki. Budowa gmachu szkolnego w Biały wymaga znacznych funduszów, a następnie utrzymanie tej szkoły zaciąży, jeśli nie na zawsze, to na długie lata, na Towarzystwie, pochłaniając jego dochody. Nie spełnilibyśmy natomiast naszego zadania, gdybyśmy, zajęci tylko szkołą w Biały, zaniedbali budować szkoły we wschodniej części kraju i nie starali się rozszerzyć działalności naszej na Bukowinie i na Śląsku. Uważając zakładanie i utrzymywanie szkół polskich za najsilniejszy i najodpowiedniejszy środek szerzenia oświaty, pragniemy, aby Towarzystwo w tym kierunku rozwinęło jak największą działalność, a potrzebując większych, niż dotychczasowe, zasobów, odzywamy się znowu do patryotyzmu społeczeństwa polskiego i wzywamy wszystkich ludzi dobrej woli, aby jak najliczniej zapisywali się do Towarzystwa i zasilali je datkami.

Niech około Towarzystwa „Szkoły ludowej“ zgromadzi się jak najliczniejszy zastęp obywateli kochających Ojczyznę, niech na budowę szkół polskich płyną liczne ofiary, a przestaniemy wstydzić się, że w Biały dziatwa polska nie ma ani jednej szkoły, w którejby uczono ją w języku ojczystym, przestaniemy ubolewać nad utratą tysiąca osadników polskich na Rusi i wzmocnimy odporność narodową rodaków naszych na Śląsku i Bukowinie. Szerząc oświatę, przysporzymy Ojczyźnie naszej obywateli, którzy dziś nieświadomi obowiązków narodowych, spełniać je będą w przyszłości z całym zapałem. Towarzystwo sprosta swoim zadaniom i pomiędzy pracującymi nad odrodzeniem Ojczyzny zajmie poczesne miejsce

W imieniu Towarzystwa „Szkoły ludowej“: prezes: *dr. Adam Asnyk;* wiceprezesi: *dr. Ernest Bandrowski, Jan Skirliński;* sekretarze: *dr. Lesław Boroński, Kazimira Bujwidowa;* skarbnik: *dr. Michał Koy;* buchalter: *Antoni Górnisiewicz.*

Księża polscy na Syberyi.

Dziennikowi Pozn. donoszą z Królestwa Polskiego:

Na Syberyi w m. Aczyńsku, gubernii jenissejskiej, zmarł d. 9 bm. ks. Franciszek Gruszczyński, profesor seminaryum duchownego w Kielcach. Nieboszczyk należał do liczby 24 kapłanów, skazanych na wygnanie, z okazyi słynnej sprawy seminaryum kieleckiego. Wyrok zatwierdzony był przez teraźniejszego cara dnia 12 grudnia (30 listopada 1894 roku). Donosiliśmy (2 września rb.) o ułaskawieniu tychże „przestępców“; winniśmy jednak dodać tutaj sprostowanie. Według wspomnianego doniesienia 20 kapłanów uzyskało całkowitą amnestyę, a czterej tylko skrócenie kary. Według zaś dokładniejszej informacyi, którą otrzymaliśmy teraz, amnestyę całkowitą uzyskało nie 20, lecz tylko 17 skazanych i ci już powrócili do kraju. Od ułaskawienia wykluczeni zostali wszyscy profesorowie seminaryum kieleckiego, których było siedmiu. Czterej skazani byli na wygnanie do Syberyi, trzej do północnych gubernij cesarstwa. Na Syberyę skazani księża: kanonik Sawicki, wiceregens Frelek, profesorowie: Praw-

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

142 (Ciąg dalszy.)

— Dobry wieczór, pani sędzino dobrodziejko.. Sędzina osłupiała.

— Dobry wieczór... — powtórzył. — Cóż?... Czy mnie pani nie poznaje?...

— Wszelki duch Pana Boga chwali!... — odezwała się głosem, w którym przestrach brzmiał. — Głos Erazma Hełmskiego....

— I osoba jego... — odrzekł.

— Żyjesz?...

— Ano....

— A Sołowijówka?...

— Nie byłem tam....

— No widzisz!... A tu z urzędu przyszło zawiadomienie, żeś zginął... Cóż?... Jakże?...

— Nie wiem, co zrobić ze sobą....

— A?... — zastanowiło ją to. — Poczekaj-że, kochanie... — zamyśliła się. — Ciebie pokazywać nie można, bo... dyabeł nie śpi.... Trzęśli nas tu wszystkich z twojej racyi... Twój ojciec w areszcie....

— Boże!... A mama?...

— Cicho!... Nie gadaj głośno.... Trzeba ciebie zabezpieczyć.... Hm?... — jeszcze chwilkę pomyślała i rzekła: — Chodź!...

Poszła przodem tak żywo, że Erazm z Ksenią ledwie za nią zdążali. Przeszedłszy bramę i uszedłszy kroków ze sto, zwolniła kroku i na Erazma zawołała, a gdy się do niej z Ksenią zbliżył, rzekła:

— Chciałabym pomówić z tobą....

Wyraz ostatni ze znaczącym wymówiła przyciskiem, odnoszącym się do Kseni.

— To moja towarzyszka, przewodniczka, przyjaciółka;... życie mi uratowała;... przy niej o wszystkiem mówić można...

Mimo to Ksenia przyzostała — o kilka kroków szła z tyłu. Sędzina zaczęła:

— W Kobryńskiem, w Brzeskiem, w Lubelskiem, wszędzie do koła... powstanie... U nas ten jołop, ten gamoń, ten ciemięga Krupeć, jak kozioł się uparł i, ani rusz....

— Cóż przecie?...

— Powiada, że on nie na kapitana i gadaj-że do niego!... Tłómaczę mu, perswaduję; on nie i nie.... Powiadam: rozkaz generała; odpowiada, że o takim generale nie słyszał.... Ludzi zmówił, strzelby po dziupłach trzyma i czeka....

— Na co?...

— Taże na kapitana....

— A Karol?...

— Karol?... Eh!... — ręką machnęła. — Poleciał za Bug.... W Siedleckiem partyą dowodzi....

— Wiktor-że co?...

— Powiada, że przyślą kogoś, gdy na nas pora nadejdzie.... Radzi w pogotowiu się trzymać.... No... wchodzimy... — przystanęła.

— Gdzie my?...

— Przed drzwiami dworku sowietnika....

— Ferdynanda Frydrychowicza Alloppa?...

— Jego jednego rewizye omijają.... U niego będziesz, jak u Pana Boga za piecem....

Sowietnik, dobrze podstarzały, ociężały, zdrów jednak na ciele i umyśle, bez zdziwienia Erazma powitał i bez objekcyi propozycyę udzielenia mu i jego towarzyszce schronienia przyjął. Po Kseni z ukosa okiem badawczo powiódł, przez nos czmychnął i powiedział:

— To dobrze... Uh... I jam niegdyś był młody...

Wskazał im izbę na nocleg.

— Obmyślimy coś dla nich później... — rzekła sędzina.

— Jak się pani dobrodziejce podoba... Ci państwo głodni... hę?... Pani sędzina dobrodziejka z nami się herbaty napije... co?...

— Uciekam...

— Cóż się tak spieszy?...

— W domu nie wiedzą, gdziem się podziała... Gotowi pomyśleć, że mnie kozacy porwali...

— E... zaraz kozacy... Ja się od kozaków, od stanowych, od sprawników, od gubernatorów, od samego cara „Swodem Zakonów“ zasłaniam: mam też spokój...

— My się tam ze Swodem nie znamy...

— Pan Erazm dobrodziej zna się... Gdyby się nie znał, toby się za diaczka nie przebrał i na towarzyszkę sobie takiej mołodyczki nie sprawił...

Sędzina sowietnika wywołała, na ganku słów kilka z nim zamieniła i odeszła.

Po herbacie i posileniu się podróżni do snu się ułożyli: jedno na łóżku, drugie na sofie. Ksenia odrazu zasnęła mocno. Erazma sen się nie chwytał. Ojciec w więzieniu, matka, z którą nie wiedział, co się dzieje, wiadomości przez sędzinę mu udzielone przewalały się mu przez myśl i snu go pozbawiały. Wstał, okno ostrożnie, ażeby Kseni nie zbudzić, otworzył, wychylił się. Noc wiejska, cicha, wonna owionęła go. W ciszę się wsłuchał i myśleć przestał. Może zasnął, o futrynę okienną oparty, ani spostrzegł się bowiem, jak dzień zaświtał. Od okna się oderwał, gdy mimo, z gwiżdżącym szumem skrzydeł, stado kaczek dzikich przeleciało. Po izbie się obejrzał — Ksenia jeszcze spała; położył się i zdrzemnął.

— No, tak... — na dzień dobry oświadczył mu sowietnik. — W diaczku, bez okularów, nikt pana Hełmskiego nie pozna, jeżeli się nie będzie odzywał... Puszczę słuch, żem pisarza do przepisywania na czysto pozwów i *proszenij* przyjął... Siedźcie jeno, piszczyka udawajcie i ludziom się na oczy nie nasuwajcie... Siostry, coście sobie przydybali, nikt tu nie zna: może chodzić i w rozhowory się wdawać, byle język za zębami trzymała...

Ksenia skorzystała z tego: z chustami, co się w podróży zbrukały, na wodę do prania poszła.

Około dziewiątej rano zjawił się Wiktor. Po serdecznem powitaniu, wnet rozmowa na publiczne zeszła sprawy. Wiktor bliższych udzielił szczegółów o powstaniach litewskich, podlaskich i lubelskich, o powstaniu wogóle.

— My z założonemi siedzim rękami... — zauważył Erazm tonem wymówki.

— Jakże chcesz, proszę ciebie!.. — odparł Wiktor. — Uznaję potrzebę manifestacyi ofiarnej.... To tak... nie ma co.... Uznaję tę potrzebę.... Ale: kto tu nas poprowadzi, choćby na śmierć pewną, a porządna?... O Karolu słych zaginął, stary Krupeć nie do prowadzenia, Gustaw do niczego,... Kazimierz?... Kazimierza znasz.... Może nam z Kobryńskiego uwijający się tam. Traugutt kogo przyśle....

— Mówiłem ci przecie o Hordyńcu....

— No... słuchaj: człek bodaj czy nie stuletni i do tego... po polsku zapomniał....

— Poślij kogo do niego... z karteczką odemnie....

— Sam pojadę... Ojciec w Kowlu....

— Ale!... O ojcu, matce, o siostrach zapomniałem.... Mów mi o nich....

Wiktor się z lekka żachnął, chwilkę w oczy Erazmowi patrzył i odparł:

— Mężczyzną jesteś, Erazmie.... Znajdziesz w sobie tyle hartu, że wytrzymasz cios, który cię boleśnie dotknie.... Matkęśmy pochowali tydzień temu....

Erazm ręce na piersiach skrzyżował i głucho jęknął.

— Mój drogi... mój bracie....

Panią Hełmską zabiła wiadomość o śmierci syna. Wiktor tego nie dodał. Ze współczuciem na Erazma patrzał, szukał w myśli słów do przetrącenia w sercu jego żalu, gdy do izby weszła Ksenia.

Wiktor ją poznał. Oczy mu się szeroko ze zdziwienia otworzyły; milczał w osłupieniu; — milczała Ksenia, również widokiem Wiktora zdziwiona i zmięszana. Milczenie przerwał Erazm.

— Moja narzeczona... — powiedział powoli.

Ksenia oczy spuściła, — wzruszoną, czy zawstydzoną się uczuła.

— No, Erazmie... — zaczął Wiktor. — Winszuję ci, z całego winszuję serca.... Panno Ksenio, daj wam, Boże, dobre na tym świecie....

— Nie spodziewałam się was tu spotkać...— rzekła.

— A to tak: góra z górą się nie schodzi... — odrzekł Wiktor i miał dalej coś mówić, gdy mu przerwał Erazm.

— Jedź do Kowla, przedstaw pułkownikowi stan rzeczy i z odpowiedzią jego powracaj....

— A ty tu się nikomu, nikomu, ani siostrom nie pokazuj....

— I szoż wy skazały?... — odezwała się głęboko wzruszona Ksenia, po odejściu Wiktora.—Na szo wy teje skazały?... Czyż ja i tak ne wasza?...

— O Kseniu!... — odrzekł.

— Panyczu mij... lubeńkij, doroheńkij....

Erazm się odwrócił, rękoma twarz sobie zasłonił i płaczem się zaszedł.

— Szo wam?... — odezwała się przerażona, ramieniem go ogarniając i ku twarzy mu się nachylając.

— Matka... mi... umarła....

— O... hołowońkoż ty moja....

Objęła go, do sofy poprowadziła, posadziła, sama obok usiadła, do siebie go przygarnęła, łzy mu z oczów zcałowywała i z nim razem płakała. (C. d. n.)

da i Gruszczyński; pierwsi trzej na lat 5, ks. Gruszczyński na lat 3. Księża profesorowie: Senko, Bochnia i Sławeta wywiezieni zostali do północnych gubernij Rosyi na lat 3. Otóż tym wszystkim siedmiu skrócono czas wygnania: z 5 lat na 3, z 3 na 2.

Ks. Gruszczyński, należąc do skazanych na 3 lata, miał nadzieję, że około Bożego Narodzenia rb. wróci do domu, podobnie jak księża: Senko, Bochnia i Sławeta. Tymczasem śmierć uwolniła go z wygnania, zabierając do lepszej krainy. Zmarły liczył 52 lat życia, kapłaństwa 29; profesorem seminaryum był od r. 1873. Pokój jego duszy!

W zamian za tych, którzy wrócą z wygnania, jeżeli śmierć ich tam nie doścignie, niedawno wywieziony został do gubernii wołogodzkiej, na lat 5, ks. Wacław Gluziński, proboszcz z Pobiednika Małego, dyecezyi kieleckiej. Jedyną jego winą było to, że około 27 stycznia rb., mając mowę na pogrzebie śp. Perskiego. chwalił nieboszczyka, iż był dobrym patryotą. Z tego powodu zaraz u ks. Gluzińskiego zrobiono rewizyę, aresztowano go i przed kilku tygodniami wywieziono; chociaż na mocy amnestyi koronacyjnej z dn. 14 (26) maja rb. powinien był zostać uwolnionym.

Jednocześnie z aresztowaniem księdza Gluzińskiego, wójt miejscowy został zdegradowany ze swego urzędu.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu rozprawa szczegółowa nad ustawą o swojszczyźnie.

Przy § 2 projektu pos. Götz i Ropp wnoszą poprawki; pos. Tchernigg występuje w obronie ustawy; pos. Bauer zwalcza ustawę z niemieckiego stanowiska.

Reprezentant rządu szef sekcyi bar. Schwarzenau prostuje zarzut czyniony rządowi, jakoby projekt był tylko przepisaniem ustawy bawarskiej. W kwestyach, które cały cywilizowany świat zajmują, trudno jest dać coś nowego. Rząd chętnie zrzeknie się roszczeń do oryginalności, jeśli tylko ustawa będzie z pożytkiem dla ojczyzny. Dla państwa nie może i nie powinno być obojętnem, gdzie jego obywatele mają prawo swojszczyzny. Ekonomicznie nie jest także kwestyą obojętną, gdy rozkład ciężarów na rzecz ubogich jest nierównomierny, tem bardziej, gdy ciężar obarcza rolników, mających i tak do walczenia z wielkiemi trudnościami. Także ze względów polityczno-administracyjnych nie jest obojętnem, gdy wzrasta wciąż liczba poddanych bez gminnej przynależności. Szkodliwym jest objaw, że ustawowe pojęcie swojszczyzny oddala się coraz więcej od faktycznego stanu. Celem reformy jest sprawiedliwy rozdział ciężarów na rzecz ubogich. Rząd chętnie zgodził się na popieraną przez komisyę liberalną zasadę, która termin osiedlenia oznacza równą miarą bez względu na płacone podatki. Mowca zaleca przyjęcie § 2 wraz z poprawkami pos. Götza. *(Żywe oklaski).*

Po przemowach pp. Pinińskiego, Kindermanna i Trolla, którzy wnoszą pomniejsze poprawki, przerwano dyskusyę.

Następnie rozpoczęły się obrady nad wnioskiem nagłym pos. Pernerstorfera. Wniosek wzywa ministra kolei żelaznych, aby pouczył podwładne organa, że wywieranie na austryackich obywateli nacisku, aby nie należeli do ustawą dozwolonych stowarzyszeń, jest naruszeniem zasadniczych ustaw.

Pos. Pernerstorfer, uzasadniając nagłość wniosku, podnosi rzekome usiłowania, zmierzające do tego, aby urzędników kolejowych skłonić do wystąpienia z zawodowego związku urzędników kolejowych.

Pos. Marchet popiera nagłość wniosku.

Minister kolei Guttenberg odczytuje szereg przepisów regulaminu służbowego, według których urzędnikom kolejowym, w razie ograniczenia ich praw, przysługuje droga zażalenia. Dotychczas nie wniesiono żadnego zażalenia przeciw bezprawnym groźbom dymisyi lub przeniesienia. Konkretne i wiarygodne wypadki będą zawsze poddane surowemu śledztwu. Dobra zawodowa organizacya znajdzie zawsze życzliwe poparcie rządu. Dziennik, którego doniesienia są podstawą wywodów p. Pernerstorfera, nie budzi ufności. Wiadomości, zamieszczane w nim, są przesadne i przekręcone; na przełożonych pełno w nim obelg, naruszających karność służbowa. Zarząd kolei ma pieczę nad sprawami wielkiej doniosłości. Potrzebna jest najsurowsza karność, idzie bowiem codziennie o życie tysiąca ludzi. Zbytecznem jest przedstawiać, do czegoby doprowadziło, gdyby służba kolejowa słuchała nie przełożonych, ale kierowników stronnictw. W takich warunkach nie może minister dyrektorom zakazać, przeciwnie jest to ich obowiązkiem dbać o to, aby nie zaginęła karność. Oczywiście dyrektorowie muszą przytem najściślej stosować się do ustaw i regulaminu służbowego. Minister kończy oświadczeniem, że nie ma nic przeciw nagłości wniosku. *(Żywe oklaski).*

Po przemowach pp. Noskego i Pernerstorfera Izba odrzuciła nagłość wniosku. Przeciw głosowało 65, za 73 posłów, okazał się zatem brak kwalifikowanej większości. Wniosek będzie traktowany regulaminowo.

Pos. Brzeznowsky i tow. interpelują w sprawie równouprawnienia niemieckiego i czeskiego języka w armii.

Pos. Wrabetz wnosi interpelacyę w sprawie niezałatwienia przez Izbę panów ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych.

Następne posiedzenie odbędzie się w piatek.

Z ruchu ludowego w Galicyi.

Ks. Stojałowski sprawił stronnictwu nową niespodziankę, ukazując się na wiecu ludowym w Rymanowie, zwołanym przez to stronnictwo. Wielce charakterystyczny przebieg tego wiecu opisuje rymanowski korespondent *Słowa Polskiego* w sposób następujący:

W dzień przed odbyciem wiecu czterej mieszczanie tutejsi zawezwali telegraficznie ks. Stojałowskiego, który nie zwlekając, ruszył w drogę, tak, że już 19 b. m. rano był w Rymanowie. Stronnictwo katolickie, z hr. Anną Potocką na czele, dowiedziawszy się o tem, udało się do ks. Stojałowskiego z prośbą, aby zechciał wstrzymać się od udziału w wiecu i nie narażał się na publiczne usunięcie go. Ks. Stojałowski odpowiedział jednak patetycznie, że — mając jedynie dobro ludu na celu, na podobną propozycyę się nie zgadza i co najwyżej może przyrzec, iż zachowa się na wiecu neutralnie.

Po godzinie 3 po południu rozpoczęło się zebranie. Wśród tłumu włościan i małomieszczan obecni: Stapiński, Piech, dr. Gaweł i dr. Iskrzycki z Sanoka. Wtem zjawia się ks. Stojałowski, a przeszło dwutysięczny tłum przyjmuje go owacyjnie. W jednej chwili powstaje zamięszanie nie do opisania. Stapiński głosem dobitnym wzywa ks. Stojałowskiego do opuszczenia zgromadzenia. Na to wstępuje na mownicę dr. Iskrzycki, a zwracając się do tłumów, wyjaśnia, że to ma być nie wiec, ale zgromadzenie przedwyborcze, mające na celu zastanowienie się nad kandydaturą posła na Sejm z ziemi sanockiej w miejsce ś. p. Dukla na Słoneckiego i wzywa zgromadzonych do wyboru przewodniczącego. Ktoś proponuje dra Iskrzyckiego, a zgromadzenie zgadza się na to przez aklamacyę.

Dr. Iskrzycki objąwszy przewodnictwo, udziela głosu ks. Stojałowskiemu. W tej chwili Stapiński wygłasza gwałtowny protest i wraz z drem Gawłem i Piechem opuszcza zgromadzenie.

Jednocześnie przeciska się przez tłum hr. Anna Potocka, staje przed mownicą i żąda głosu. Dr. Iskrzycki odmawia jej, mimo to jednak hr. Potocka zaczyna mówić. Przewodniczący odbiera jej głos w sposób szorstki i gwałtowny i zmusza ją do usunięcia się.

Wówczas wstępuje na mownicę ks. Stojałowski i zaczyna chrześcijańskiem pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!" — na to zgromadzeni odpowiadają mu „Na wieki wieków Amen!" Ks. Stojałowski zabiera głos. Mówi z początku spokojnie i bez namiętności, lecz w miarę, jak go własne słowa unoszą, poczyna się ożywiać. Prawi o ważności chwili, podnosi potrzebę tego, aby lud był zastępowany w Sejmie przez kogoś z ludu. Stopniowo tłum, ujęty frazesami mowcy, poczyna się ruszać, każdy gorętszy ustęp, szczególnie, gdy mowa w nim o krzywdach, wyrządzonych ludowi przez „obszarników" (właścicieli ziemskich) i władze rządowe, — wywołuje istną burzę oklasków. Od czasu do czasu odzywają się okrzyki: „Dobrze mówi!" „Niech żyje ks. Stojałowski!"

W tem pojawia się w sali komisarz starostwa (zebranie odbywało się w zabudowaniach straży ogniowej w Rymanowie, — a porządek utrzymywali strażnicy) i zapytuje, kto jest przewodniczącym, a otrzymawszy od dra Iskrzyckiego odpowiedź, żąda wyjaśnienia, dlaczego zebraniu przewodniczy kto inny, niejeden z członków komitetu, którzy zwołali zgromadzenie, a których tu wcale nie widzi. Wobec tego uważa zgromadzenie za nielegalne i rozwiązuje je. Po żywej utarczce z komisarzem, dr. Iskrzycki wstępuje na mownicę i wyjaśnia zebranym, że komisarz rządowy rozwiązuje zgromadzenie, ponieważ jednak w okresie przedwyborczym według prawa dozwolone są zgromadzenia wyborców bez kontroli władzy, przeto zapytuje, czy wszyscy zgadzają się na to, by zebranie niniejsze uważać za czysto przedwyborcze i bez żadnego przewodniczącego debatować nad sprawą wyboru posła na Sejm krajowy. Odpowiada mu jeden powszechny okrzyk: „Zgadzamy się!" W tej chwili komisarz starostwa wchodzi ponownie na salę i wzywa zgromadzonych, ażeby się rozeszli. Na to odpowiada dr. Iskrzycki, że ustępuje przemocy, ale powołując się na przepisy ustawy, żąda, aby komisarz podpisał protokół o rozwiązaniu. Gdy komisarz temu żądaniu odmówił, zabiera ponownie głos ks. Stojałowski i wyjaśniwszy ludowi, że postępowanie komisarza, który rozwiązuje zgromadzenie, a nie chce podpisać protokołu, jest nielegalne, wnosi, aby zgromadzenie dalej się odbywało.

Wniosek ten przyjęto przez aklamacyę, lecz równocześnie żandarmi zaczynają rozpędzać lud, zgromadzony przed strażnicą, a nie mogący się dla braku miejsca pomieścić w sali. Dr. Iskrzycki w gwałtowny sposób interpeluje komisarza rządowego, czy to się dzieje z jego rozkazu. Lud zaczyna się burzyć i złorzeczyć. Komisarz odpowiada na zapytanie przecząco, wobec czego dr. Iskrzycki wzywa żandarmów, by wstrzymali się od gwałtu i nadużycia władzy. Na chwilę zapanowuje spokój, a korzystając z tego ks. Stojałowski zabiera ponownie głos i w krótkiem przemówieniu zaznacza raz jeszcze potrzebę, aby lud wybierał swoich własnych reprezentantów, a strzegł się Jędrzejowiczów, Gnieweszów i t. p. — poczem zamyka posiedzenie.

Włościanie wychodzą, śpiewając chórem: „Bartoszu! Bartoszu! Hej nie traćwa nadziei!" i odprowadzają ks. Stojałowskiego do domu, w którym na czas swego pobytu w Rymanowie zamieszkał. Po chwili wychodzi ks. Stojałowski na balkon i wygłasza namiętną mowę, w której żali się, że go prześladują i nawet obłożyli go klątwą nie za to, że grzeszył, ale dlatego, że wydaję gazetkę. A cóż w tej gazetce jest? Oto nawoływanie, aby ludu nie krzywdzić, aby ciężko zapracowany grosz wypłacać robotnikowi, domaganie się, aby ciężarów skarbowych nie ponosił przeważnie sam lud. W tem miejscu atakuje mowca gwałtownie władze rządowe i księży, którzy go prześladują, oraz składa przysięgę, że sprawy ludowej nie odstąpi i póki żyw, będzie dla dobra ludu pracował i pisał. Wyraża w końcu nadzieję, że na przyszły wiec zjedzie znowu do Rymanowa, a da Bóg do tego czasu, to i starostwo nauczy się trochę moresu — którego nie ma jeszcze, bo nie miało dotychczas do czynienia z ludem, świadomym swoich celów.

Tłumy zbite słuchają w milczeniu i z uwagą tej mowy, poczem odkrywają głowy i naraz z wszystkich piersi odzywa się gromki okrzyk: „Niech żyje ks. Stojałowski!" Tymczasem „wyklęty" cofa się z balkonu i za chwilę pojawia się na ulicy. Idzie na nocleg do jednego z mieszczan. Tłum nie opuszcza go, lecz odprowadza dalej. Wreszcie następuje chwila rozstania. Włościanie otaczają księdza zwartym kręgiem, całują po rękach, czepiają się szat jego. On stoi tryumfujący, z uśmiechem na poły dobrotliwym, na poły ironicznym na ustach i na pamiątkę tej chwili rozdaje... poświęcone medale.

Z duchowieństwa, prócz księży gr.-katolickich, nie było na zebraniu nikogo. Obywatelstwo okoliczne prawie w komplecie było nieobecne. Zebranie skończyło się o godz. 6 wieczorem.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 października.

Wynik wyborów do Rad powiatowych z mniejszej własności ma tym razem niepośledniе, polityczne znaczenie, i dlatego ubolewać należy, że urzędowa *Gazeta Lwowska* nie podała dotąd wyniku tych wyborów. Pokazuje się, że lista stronnictwa ludowego nie we wszystkich powiatach odniosła zwycięstwo, chociaż w kilku z nich, w zachodniej części kraju, upadły wszystkie kandydatury niechłopskie. O ile dotąd wiadomo, zwyciężyła lista stronnictwa ludowego w Krakowie, Bochni i w Wadowicach. W Rzeszowie natomiast wybranych zostało ośmiu włościan i czterech kandydatów z „inteligencyi".

Otrzymujemy pismo następujące:

Centralny komitet przedwyborczy, na podstawie jednomyślnej uchwały powiatowego komitetu przedwyborczego, zatwierdził kandydaturę p. Władysława Morawskiego z Orzechowy na posła do Sejmu z kuryi gmin powiatu sanockiego, i wzywa wyborców, aby na tego kandydata głosowali.

We Lwowie, 21 października 1896. *Dr. Tadeusz Skałkowski*, zastępca przewodniczącego. *Teofil Merunowicz,* sekretarz.

Z Paryża.

Pewien dyplomata omawia w dzienniku *Gaulois* stosunek Francyi do Rosyi, przyczem dowodzi, iż obok przymierza z Rosyą Francya powinna szukać jeszcze innego zbliżenia. Pod tym względem nastręczają się dwa możliwe kierunki polityczne: porozumienie z Niemcami przeciwko Anglii, lub też przyjaźń z Anglią dla zwalczenia Niemiec. Zbliżenie się Francyi do Niemiec byłoby, zdaniem owego dyplomaty, najkorzystniejszem dla Francyi, zwłaszcza dla jej polityki kolonialnej; ale cóż, kiedy kwestya alzacko-lotaryńska stoi temu na przeszkodzie. Co się tyczy Anglii, możnaby z nią wejść w kompromis pod warunkiem, żeby Anglia poczyniła ustępstwa w kwestyi egipskiej. Z Rosyą mogłaby się Anglia pojednać łatwiej, niż z pozoru sądzić można, a w takim razie możnaby wytworzyć podstawę do porozumienia rosyjsko-francusko-angielskiego. Takie ugrupowanie mocarstw byłoby dość silnem, by nadawać ton polityce europejskiej i z całą swobodą podejmować inicyatywę w kwestyi wschodniej, a nawet z czasem jąć się „naprawy" w Zachodniej Europie i załatwić kwestyę alzacko-lotaryńską ku zadowoleniu Francyi.

Pogłoska o rzekomem odwołaniu barona Mohrenheima ze stanowiska ambasadora w Paryżu, powstała prawdopodobnie skutkiem tego, że podobno car podczas pobytu w Cherbourgu i w Paryżu dosyć oziębłe traktował ambasadora. Zresztą Mohrenheim jest już człowiekiem starym i od dwunastu lat już jest ambasadorem w Paryżu; jest więc rzeczą prawdopodobną, że niezadługo nastąpić może zmiana ambasadora; ale właśnie obecnie chwila po temu niestosowna i w rosyjskich kołach decydujących wcale o tem nie myślą.

Według doniesienia *Gaulois*, stan zdrowia księcia Aumale nie jest zadowalający, tak, iż prawdopodobnie książę nie będzie mógł przyjechać do Wiednia na ślub księcia Orleanu z arcyksiężniczką Maryą Dorotą.

Wkrótce odbędzie się w Bordeaux wybór uzupełniający do Izby deputowanych na miejsce zmarłego dep. Labat. Jako kandydat partyi republikańskiej wystąpi w tym okręgu były ambasador w Wiedniu Decrais.

Dzienniki radykalne ostro potępiają znaną mowę ministra Barthou, wygłoszoną przed wyborcami w Oloron. Opozycya zarzuca umiarkowanemu republikanowi nieomal zdradę sztandaru republikańskiego i cieszy się, że cała prasa konserwatywna odezwała się z wielkiemi pochwałami o mowie ministra. O socyalistach niema co mówić: nienawidzą oni ministra Barthou, jako jednego z energicznych i najbardziej zdecydowanych przeciwników socyalizmu.

Jeszcze o pomniku Mickiewicza.

Ze sfer artystycznych, żywo dotąd zajętych treścią ogłoszonego komunikatu komitetu budowy pomnika, otrzymujemy z prośbą o ogłoszenie następujące uwagi:

Strona finansowa w tej sprawie stała się dopiero teraz przedmiotem roztrząsań, bo rzeczywiście na to zasługuje, ale i inne względy domagają się też wyjaśnienia.

Niepojętem jest stanowisko, jakie komitet wykonawczy pomnika Mickiewicza zajmuje wobec artysty rzeźbiarza, który się zobowiązał za umówioną cenę dostarczyć pomnik wraz z piedestałem wedle przedstawionego modelu. Komitet nie uważa się za stronę decydującą w imieniu osoby moralnej, którą się podjął reprezentować wobec p. Riegera, skoro p. Rieger formalnie żartuje sobie z komitetu.

Półtora roku już upłynęło od czasu, gdy p. Rieger zdeklarował odmiane figury Mickiewicza i postaci, mającej przedstawiać „Naukę", a nic dotąd nie zrobił; na upominania się publiczne nie odpowiada, a komitetowi telegraficznie obiecuje znowu, że za 5 miesięcy będzie rzeźba w gipsie gotową, a za następne 4 miesiące z bronzu odlaną. Niewiadomo, czy, wedle ostatniej umowy, zalecona próba ustawienia odlewu gipsowego na piedestale przed odlaniem z bronzu należy także do owego świeżo ogłoszonego przyrzeczenia. Przewóz bowiem z Rzymu do Krakowa gipsowego modelu i naodwrót stąd do odlewarni we Włoszech musi zabrać znów sporo czasu.

Z przyczyny, że w komitecie niema ani jednego artysty rzeźbiarza, a przynajmniej rzeczoznawcy w tej sztuce, p. Riegerowi wiedzie się dawać przyrzeczenia wywierające podziw.

Wiadomo przecież, iż artyści, którzy się podejmują dokonania rzeźby w wielkich rozmiarach, używają do pomocy tylu biegłych w tym zawodzie ludzi, ilu ich potrzeba wymaga. Zwykle mistrz sam robi mały model, a wedle niego daje oznaczonej wielkości rzeźbę wykonać drugim pracownikom zawodowym, a potem do reszty ją wykończa. Tym sposobem można prędko i na termin dzieła dokonać. Takich pomocników znakomitych jest mnóstwo we Włoszech i byliby oni już dawno posągi do pomnika Mickiewicza wykonali. P. Rieger zaś, który w życiu swojem kolosalnych figur nie robił, uczy się dopiero na rzeczonym pomniku, żeby zaś ani grosza ze stu tysięcy nie wydać na pomocników, całemi latami lepi postacie sam, a ulepić ich nie może na czas. Toż samo działo się z odlewem rzeźb w bronzie, by i tu jak najwięcej zabrać grosza, nie powierzył ich do odlania odlewarni na jej odpowiedzialność, lecz sam tą czynnością dyrygował, na czem się widać mało rozumie, skoro odlane postacie przez niego są tandetą pod każdym względem. Musiał p. Rieger przy umieszczaniu figur na piedestale wyrzynać kawałki odłewu, nadstawiać je kamieniami i całą powierzchnię oksydować, aby jako tako zamaskować lichą wartość bronzu.

O tem wszystkiem powinien był wiedzieć komitet, a przynajmniej starać się od fachowych osób dowiedzieć, bo zdawanie się na łaskę p. Riegera budzi niewłaściwe przypuszczenia.

Czy to potrzeba, aby dla osądzenia, jak będzie wyglądała nowa figura Mickiewicza, windować odlew gipsowy na piedestał?! Czyż znawca rzeczywisty z małego modelu nie nabierze pojęcia, jakim będzie odlew w rozmiarach kolosalnych? Tylko tej miary znawcy, jacy się znajdują w komitecie, potrzebują podobnych szopek, które znów pochłoną znaczne sumy z funduszu pomnikowego.

Co rok w Europie staje dużo pomników i to daleko większych rozmiarami, niż naszego wieszcza, a nigdzie nie słychać o podobnych zarządzeniach! Komitet powinien był dyktować warunki p. Riegerowi, skoro ośmielił się on zmienić polecony mu model do wykonania. Komitet nie powinien był wypłacać kwoty należącej się autorowi za pracę, dopóki jej nie oddał w zupełności. P. Rieger był obowiązany wykonać cały model w oznaczonych rozmiarach wedle pierwotnego kontraktu tu w Krakowie i wtedy byłoby się obeszło bez jeżdżenia p. Stryjeńskiego do Rzymu; zresztą p. Stryjeński, uznając ów monstrualny posąg wieszcza za odpowiedni, dowiódł, jak się rozumie na sztuce rzeźbiarskiej i naraził naród na fatalne stąd konsekwencye.

Z ogłoszonego rachunku widać, iż skoro p. Rieger wziął już za pomnik 86 tysięcy, to mu się jeszcze należy 14 tysięcy, gdy go całkiem ukończonym odda. Pozostanie jeszcze 17 tysięcy do rozporządzenia, których zapewne nie zechce roztrwonić obecny komitet, w sposób jaskrawo praktykowany przez poprzedników. Przeszło 46 tysięcy wydali na przygotowania do budowy pomnika!

Ponieważ marszałek krajowy jest wirylnym przewodniczącym komitetu, a na obecnym marszałku nie cięży wina za dotychczasową gospodarkę w sprawie pomnika Mickiewicza, więc godzi się odwołać do jego znanej gorliwości i sumienności, iżby zabrał się na dobre do ukończenia pomnika i i nie pozwolił p. Riegerowi dłużej lekceważyć intencyj fundatorów, t. j. woli polskiego narodu

Poruszona kwestya, co się stanie z odrzuconemi dwiema postaciami z pomnika, skoro wedle kontraktu wszystko, co na tem polu zdziała p. Rieger, jest własnością komitetu, jasno się przedstawia, że pójdą one połupane na kawałki na nowo do kotła na przetopienie. Jeżeli zaś komitet ma zamiar arcydzieła te zabrać do muzeum, to winien pomyśleć o wyryciu na nich imion owych na szczęście bardzo nielicznych „znawców", którzy uznali je jako znakomite. Późne jeszcze pokolenia, oglądając spiżowe postacie wieszcza i „Nauki", wykonane przez p. Riegera, a uznane za dobre przez uprzywilejowanych w Krakowie znawców sztuki, będą miały rzetelne wyobrażenie o ludziach, którzy u nas w końcu XIX wieku rozstrzygali i dotąd rozstrzygają o losach sztuki narodowej.

KRONIKA.

Kraków, 22 października.

Zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez komitet demokratyczny, odbędzie się w Krakowie w sobotę 24 b. m. o godzinie 6 wieczór w sali ratuszowej, celem wysłuchania kandydatów, którzy zgłoszą się o mandat poselski z miasta Krakowa do Sejmu krajowego.

Z Towarzystwa „Szkoły ludowej" (Koło III). Sprawozdanie z ruchu bezpłatnych wypożyczalń książek za kwartał III b. r. Wszystkie 3 wypożyczalnie liczą w chwili obecnej dzieł 3060, z czego w czasie sprawozdawczym przybyło dzieł 259. Nowych czytelników zapisano w I bezpłatnej wypożyczalni 49, w II 146, w III 94. Wykreślono dawniejszych w I bezpł. wyp. 37, w II 59, w III 28. Ogółem zapisano nowych czytelników 289, wykreślono 124. Obecnie więc korzysta z bezpł. wypożyczalń 1465 osób. W tymże kwartale roku zeszłego korzystało osób tylko 861.

W ogólnem zestawieniu ruch w bezpł. wypożyczalniach przedstawia się jak następuje: W lipcu wydano: W I bezpł. wypoż. 1769 tomów, 864 czytelnikom, w II 1686 tomów, 691 czytelnikom, w III 784 tomów, 539 czytelnikom, razem 4239 tomów, 2094 czytelnikom.

W sierpniu wydano: W I bezpł. wypoż. 1847 tomów, 884 czyt., w II 1875 tomów, 831 czyt., w III 1294 tomów, 784 czyt., razem 5016 tomów, 2499 czytelnikom.

We wrześniu: W I bezpł. wypoż. 1623 tomy, 759 czyt., w II 1600 tomów, 763 czyt., w III 957 tomów, 568 czyt., razem 4180 tomów, 2040 czytelnikom.

Ogółem więc wydano w kwartale III bieżącego roku 13.435 tomów, 6683 czytelnikom. W roku zeszłym za tenże czas wydano 7839 tomów, 4824 czytelnikom.

Dzięki hojnemu darowi jednej z pań, która ofiarowała dla bezpł. wypoż. część swojej biblioteki, około 300 tomów wynoszącą, zarząd III Koła wkrótce już będzie w możności urzeczywistnić swe gorące pragnienie i otworzyć IV bezpł. wypożyczalnię. Wszelkie ofiary na ten cel bądź to w książkach, bądź w pieniądzach przyjmuje z wdzięcznością zarząd III Koła.

Przewodniczący *prof. O. Bujwid* (Kolejowa 3), sekretarka *C. Kirkorowa* (Stachowskiego 48).

Arcyksiążę Ludwik Wiktor był wczoraj w teatrze krakowskim na przedstawieniu „Ślubów panieńskich", a wieczorem o godz. 10 odjechał do Pragi.

Niezwykły pogrzeb przechodził wczoraj przez ulice Krakowa. Na czele postępowała kapela „Harmonii", grająca żałobne melodye, za nią niesiono dwa wieńce, z których jeden z czerwonemi szarfami i napisem: „Obrońcy praw ludowych — partya socyalno-demokratyczna", dalej na barkach niesiono trumnę ze zwłokami, za nią liczny zastęp publiczności, przeważnie ze sfer robotniczych i włościańskich, wreszcie karawan. Pogrzeb ten, bez krzyża i bez jednego bodaj duchownego, zwracał powszechną uwagę przechodniów, którzy łączyli się z orszakiem i, ciekawością wiedzeni, szli aż ku cmentarzowi. W ten sposób oddawano ostatnią posługę zmarłemu w Krakowie Izydorowi Michnie, właścicielowi sklepiku i handlu win w Czernichowie, a przewodniczącemu stronnictwa ludowego w okręgu krakowskim.

O zmarłym opowiadają smutną historyę. Michno w czasach ostatnich naraził się władzom politycznym w powiecie do tego stopnia, iż zamknięto mu sklepik, który poprzednio przez sześć lat prowadził, rzekomo bezpodstawnie, chociaż podatki płacił regularnie. Skutkiem rekursu i wyjeżdżania do Wiednia, aby zarządzenia starostwa krakowskiego odmienić, istotnie pozwolono mu napowrót otworzyć sklepik, dający utrzymanie jemu, oraz rodzinie, złożonej z żony i trojga dzieci, lecz skazano go na karę aresztu dziesięciodniowego, nie przez sąd, lecz przez starostwo. Skłonny do choroby serca, tak odczuł doznane dotkliwe przykrości, iż w dniu 19 b. m., przybywszy do Krakowa na wybory do Rady powiatowej, zmarł tu prawie nagle po parogodzinnym ataku.

Zmarły Michno, jak i cała jego rodzina, był katolikiem, to też wdowa starała się, aby w pogrzebie brało udział duchowieństwo. Odmówiono jej tego, a gdy zgłosiła się z prośbą o zarządzenie posługi kapłańskiej do samego księcia biskupa Puzyny, ten odmówił bezwarunkowo i oświadczył, iż przyczyną jest, że zmarły Michno był gorliwym czytelnikiem i propagatorem pism ks. Stojałowskiego. — Bez żadnych też modlitw kościelnych i bez pokropienia złożono zwłoki do grobu na cmentarzu krakowskim. Nad grobem przemawiali imieniem socyalistów p. Ignacy Daszyński, akademik Wojnar jako syn włościański, i poseł do Sejmu włościanin Wójcik z Wyciąż.

Pierwszy ten pogrzeb w Krakowie bez udziału duchowieństwa wywarł niezwykłe wrażenie na katolicką ludność miasta i niezawodnie na długo pamiętnym pozostanie.

Ślub. W kościele parafialnym w Biały odbędzie się dnia 24 b. m. o godzinie 11 przed południem ślub p. Władysława Ekielskiego, architekta i profesora krakowskiej wyższej szkoły przemysłowej, z panną Zofią Stiasnówną, córką dra Edwarda i Józefy ze Strzelbickich Stiasnych.

Szkoła artystycznego przemysłu. Rozwijająca się pomyślnie młoda szkoła, założona w Krakowie przed dwoma laty przez L. Kotarbińską, rozpoczęła w dniu 15 b. m. nowy kurs nauk. Pożyteczna działalność szkoły, która jest u nas pierwszą bodaj próbą w kierunku stworzenia dla pracy kobiecej nowych dróg i otworzenia nowego źródła zarobku, zaznaczyła się w ciągu tego krótkiego istnienia swego nader dodatnią działalnością i wykazała tak piękne rezultaty usiłowań w całem kierownictwie studyów, że Wydział krajowy przyznał p. Kotarbińskiej subwencyę na dalsze prowadzenie i rozwijanie tej pożytecznej instytucyi. Zachęcona tem uznaniem kierowniczka szkoły nie szczędziła pracy i zabiegów, aby dla swego zakładu wywalczyć trwałą podstawę istnienia, a usiłowanie to powiodło jej się najzupełniej. Przy czerwcowem zamknięciu kursów oglądaliśmy na wystawie prac szkoły bardzo piękne i o wykwintnie wyrobionym smaku artystycznym świadczące wyroby. Zarówno rysunki i malowanie na płótnie i drzewie, jak i śliczne wzory i wypalania na drzewie i skórze zyskały nietylko uznanie znawców, ale i szerokie rozpowszechnienie w handlu, tak że szkoła ani w części podołać nie mogła zapotrzebowaniu samych krakowskich tylko handlów. W ten sposób stworzyła u nas p. Kotarbińska nieznaną przedtem gałęź przemysłu artystycznego dla pracy kobiecej, która w przyszłości stać się może źródłem zarobku i podstawą bytu dla niezamożnych uczennic.

W bieżącym roku rozszerza p. Kotarbińska dotychczasowy program szkoły kilku nowemi działami. Spędziwszy czas wakacyjny na studyach za granicą, zwiedziwszy zakłady i szkoły zawodowe w Paryżu, Berlinie, Dreznie i Norymberdze, obeznawszy się tam z nowemi działami przemysłu artystycznego, wprowadza p. Kotarbińska z nowym kursem działy: zakopiańskiego wyrzynania na drzewie i wytłaczania na skórze. Pierwszy studyowany w szkole snycerskiej zakopiańskiej, drugi w znanym zakładzie Halbego w Berlinie, da utalentowanej i zamiłowanej kierowniczce sposobność rozszerzenia dotychczasowego zakresu szkoły i fabrykacyi przedmiotów artystycznych. Nietylko uboższe, ale i zamożniejsze panienki powinnyby skorzystać ze sposobności i nauczyć się pracy, przysparzającej wiele przyjemności, a kształcącej gust artystyczny i poczucie piękna.

W Wydziale krajowym rozpoczęły się obrady nad projektem reformy ustawy drogowej. Na nadzwyczajnem posiedzeniu Wydziału przeprowadzono rozprawę ogólną, drugie nadzwyczajne posiedzenie będzie poświęcone rozprawie szczegółowej. W sobotę 24 b. m. odbędzie się konferencya z zaproszonymi w tym celu kilkoma reprezentantami miast, w sprawie zmiany postanowienia ustawy szkolnej o wyższych prestacyach miast, posiadających własny majątek.

Nieszczęśliwy wypadek. W jednej ze szkół przemysłowych w Budapeszcie uczeń Antoni Schwarz pchnął kolegę piórem stalowem tak silnie w brzuch, że nie można go było wyciągnąć z ciała. Nieszczęśliwego chłopca odstawiono zaraz do kliniki, gdzie wkrótce wydobyto pióro. Chłopiec umarł jednakże wkrótce wśród okropnych cierpień, wskutek zakażenia krwi.

Samobójstwo artystki. Artystka trupy Ratajewicza w Łowiczu, panna Simonówna, otruła się kwasem karbolowym. Śmierć nastąpiła natychmiast. Panna Simonówna była tego wieczoru na przedstawieniu sztuki „Żywy posąg“, wyszła z teatru po pierwszym akcie i w pół godziny później już nie żyła. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Morderstwo w Berlinie. Aresztowanie jednego ze spólników morderstwa radcy sprawiedliwości Levy'ego, ucznia ślusarskiego Wilhelma Grosse'go, spowodował jego własny brat. Grosse powrócił po kilkudniowem wałęsaniu się po Grunewaldzie do domu, gdzie brat, dając folgę podejrzeniu, jakie powziął, skłonił go do zeznań. Na policyi oświadczył Grosse, iż on to ranił żonę Levy'ego, przyczem skaleczył sobie rękę. Levy'ego zamordował Bruno Werner, który dawniej był u niego pisarzem i znał dokładnie rozkład domu.

Obaj wyrostki mają uczciwych rodziców. Ojciec Grossego był urzędnikiem pocztowym, a także jego bracia są zatrudnieni przy poczcie; matka jest szwaczką. Wilhelm Grosse ma być bardzo nierozwinięty umysłowo i cierpieć na epilepsyę. Główny sprawca Werner uchodzi za sprytnego chłopaka. Ojciec jego był kuśnierzem, a matka wychowywała go w surowych zasadach, lecz daremnie.

W sprawie tej otrzymaliśmy z *Biura Koresp.* następujący telegram: Według zeznań uwięzionego Grossego, zamiar zamordowania małżonków Levy miał być wykonany już w sobotę rano. Grosse i Werner pod pozorem oddania jakiegoś papieru, mieli wcisnąć się do mieszkania, zabić służącą, zamordować obojga Levych i zrabować kasę. Jednak służąca na głos dzwonka nie otwarła w sobotę drzwi; dlatego wykonanie zbrodniczego czynu odłożono na niedzielę. Wdarłszy się do pokoju sypialnego, rzucił się Werner na radcę, a Grosse na jego żonę; ten ostatni zranił się przytem w rękę. Wskutek wołania pani Levy o pomoc — rzucili się obaj do ucieczki w kierunku Grünewaldu. Poprzednio udał się Grosse do stacyi sanitarnej, gdzie mu zaopatrzono rękę. W poniedziałek powrócił Grosse do mieszkania swej matki. Lekarz, który opatrywał mu rękę, doniósł o tem policyi kryminalnej, a ta aresztowała Grossego. Werner ma się dotychczas ukrywać w Grunewaldzie. Dwóch innych swoich towarzyszy Grosse po dokonaniu czynu nie widział.

Gazety berlińskie donoszą o groźnych wykroczeniach, jakich dopuścić się miał oddział rekrutów alzackich, przeważnie Francuzów, transportowany koleją do pułków w głębi Niemiec. Na dworcu w Rasztatt podnieśli rekruci bunt otwarty, potłukli 118 szklanek do piwa i porozrzucali szkło po peronie. Napędzeni znów do wagonów potłukli wszystkie szyby, rzucali szklankami do przejeżdżającego pociągu pospiesznego, poodrywali rzemienie u okien, porywali obwieszczenia i jednem słowem zdemolowali całe wnętrze wagonów. W drodze zatrzymywali pociąg hamownicami wagonowemi. Na dworcu w Darmstadzie ustawiono na ich przyjęcie całą baterye artyleryi, a w Heidelbergu uzbroić musiano personel kolejowy dla obrony w rewolwery.

Pożar w Łodzi. Onegdaj przy ulicy Piotrkowskiej wybuchł pożar w przędzalni, należącej do Zimmermana, a dzierżawionej przez Głowińskiego i Rosenthala. Fabryka posiadała cztery „zace“ przędzalnicze i 26 warsztatów tkackich. O godzinie 12 w nocy pożar zagrażał budynkom sąsiednim. Straty do północy obliczano na 50.000 rs. Budynek, maszyny i towary były ubezpieczone.

„Krok postępu“. Z Królewskiej Huty donoszą: Z wszystkich klas wyrzucono z planu nauk w szkołach w obwodzie hutniczym tutejszym naukę religii w polskim języku. Szowinistyczna *Kattowitzer Ztg.*, ogromnie uradowana, nazywa zakaz w szkole wykładu religii w ojczystym języku „krokiem postępu“.

Wynalazek Polaka. Z Berlina donoszą: Za pośrednictwem tutejszego biura patentowego inżyniera Kazimierza Ossowskiego uzyskał patent niemiecki p. Jan Grubiński z Warszawy na swój wynalazek wytwarzania pary „za pomocą talerzy rotacyjnych — bez zastosowąnia kotła“; warszawskie Towarzystwo „Vapor“ w tych dniach zawarło kontrakt z pewnym zakładem niemieckim budownictwa maszyn o dostawianie lokomobil bez kotłów, wedle pomysłu Grubińskiego. Lokomobila taka o sile 20 koni waży tylko 24 cetnary, a przemiana wody na parę wysokiego ciśnienia, aż do 20 atmosfer, odbywa się bardzo szybko, w minucie po wprowadzeniu wody do ogarniętych ogniem talerzy rotacyjnych.

Elektryczność w usługach rolnictwa i gospodarstwa domowego. Niedawno pod Berlinem puszczony został w ruch pług pędzony elektrycznością. O zastosowaniu elektryczności do gotowania potraw, ogrzewania mieszkań, pędzenia rolniczych maszyn miał w tych dniach wykład dyrektor zakładów elektrycznych p. K. Friedrich z Tempelshofu, przedmieścia Berlina, przed licznie zebraną publicznością, gdzie obok na młocarni, pędzonej elektrycznością, omłócono naprzód pełen wóz żniwny żyta, słomę omłóconą porznięto na sieczkę, a omłócone żyto zmielono na śrót, wszystko przy użyciu elektryczności jako motoru.

Koszt zużycia siły do pędzenia tych machin okazał się bardzo nieznaczny, bo młocarnia z wialnią pracowała za 60 fenigów na godzinę, a śrótownik tylko za 39 i pół fen. Prelegent przedstawił potem rozmaity zbiór przyrządów i przyborów do gotowania, pieczenia i ogrzewania i wprowadził je w ruch. Przyrządy do pieczenia, do gotowania, maszynki do herbaty, kawy, gotowania jaj, do ogrzewania żelazek do prasowania, kompletne piece do pieczenia, do gotowania kleju, tygle do topienia metali, piece do ogrzewania pokoi, dające się regulować, funkcyonowały zupełnie prawidłowo. Również i tu koszta zużycia siły elektrycznej, jak wykazywał umieszczony przyrząd, okazały się bardzo nieznaczne. Upieczenie trzech kotletów, ugotowanie 5 jaj, jednego litra wody, kosztowało każde po pół feniga. Zaciekawiło bardzo obecnych oświadczenie prelegenta, że zaopatrzenie wodą domów przy pomocy pomp elektrycznych wypada o $^1/_5$ część taniej, niż wodociągami. Wprowadzona pompa w $1^1/_2$ minuty napełniła kadź na wodę, 2 metry kubiczne objętości mającą.

O muzyce. W odcinku *Dziennika Poznańskiego* zamieszcza p. Wiktor Gomulicki, znany poeta i literat warszawski, dłuższy, bardzo ładny poemat p. t. „Pieśń o Gdańsku“. Z pracy tej pozwalamy sobie przytoczyć kilka strof, wyłącznie muzyki dotyczących, a pełnych dosadnej satyry.

Lubię muzykę, co wytryska
Z przepełnionego serca — płaczem,
A inne serca jak wąż ściska,
Tęsknić im każąc, Bóg wie, za czem,
Co wstrząsa, wzrusza i porywa,
Bo w niej drży ludzka dusza żywa.

Lubię muzykę — ale nie tę,
Co śmiesznie długim trzęsie włosem,
W złocie ma cel swój i podnietę
I drażni nerwy sztucznym głosem.
Na tej muzyki moc się składa:
Mina, czupryna, frak, estrada.

Cudzem się ona tuczy ciałem,
Ssie jak pasożyt cudze soki;
W rozwodzie z myślą, z ideałem,
Ku pełnej misie zwraca kroki;
Mistrzów odarła w grobach — po to,
By przehandlować laur na złoto.

I przed handlarką tą — o wstydzie! —
Świat dziś na klęczkach. Środkiem tłumu
W balowym stroju ona idzie,
Szydząc z natchnienia i rozumu,
I używania głód posyca —
Mieszczańskich synów nałożnica!

Oklaski, wieńce, złoto, myra!
Któż was od świata dzisiaj bierze?
Na sprzęt żebraczy zeszła lira,
Bez żołdu walczą cni rycerze
Myśli i słowa; gawiedź darzy
Wszystkiem: sztukmistrzów i hecarzy!

Repertoar teatru krakowskiego

W piątek 23 października: „Pocałunek“, komedya w 4 aktach 5 obrazach L. Dóczi (nagrodzona przez węgierską akademię umiejętności) popularne.

W sobotę 24 października: „Które lepsze?“ *(Celles qu'on respecte)*, komedya w 3 aktach P. Wolfa (nowość).

W niedzielę 25 października: „Popychadło“, komedya w 4 aktach a 5 obrazach J. Szutkiewicza (po raz szósty).

Najbliższa nowość: „Filareci“.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Ku upamiętnieniu trzeciej rocznicy otwarcia teatru miejskiego dano wczorajszego wieczoru „Piękny sen“, prolog pióra p. Kazimierza Zalewskiego. Jestto oryginalna poetycka fantazya, w której autor odsłania bóle, gorycze, zawody i nadzieje „kapłanów Muzy“. Zapewne autor bierze tutaj w obronę talenta zapoznane, lub rzucające pierwsze iskier natchnienia, bo w dziedzinie sztuki prawdziwy talent znajdzie dzisiaj nietylko już poparcie, ale nawet dostatni kawałek chleba. Apoteoza idei sztuki we wszystkich czasach i epokach stanowić będzie jednak wdzięczny przedmiot natchnień autorskich, zwłaszcza tak rutynowanem i zdolnem piórem kreślonych, jak prolog p. Zalewskiego.

Bohaterami dyalogowanej fantazyi poetyckiej są poeta i aktor. W ubogiej izdebce na poddaszu zamieszkują obaj pełni wiary i zapału dla sztuki kapłani muz. Niedola gnębi ich, mroźna noc i głód dokuczliwie dają się we znaki. Pod wpływem tej życiowej niedoli zapał ich zaczyna słabnąć, fizyczne siły stargane bezowocną walką odmawiają posłuszeństwa. Poeta i aktor zapadają w sen i marzą. Zdaje im się, że stają na Parnasie przed obliczem Apollina i dziewięciu muz i w stroju pielgrzymów greckich roztaczają przed nimi swe skargi. Apollo zdziwiony zwraca się do Muz, okazując im niezwykłe zjawisko, które ukazało się ich oczom w chwili, gdy właśnie areopag Parnassu ubolewał nad upadkiem ideałów w sztuce i życiu na ziemi. Skargę obu podróżników i prośbę o pomoc i wytrwanie w walce z obojętnością tłumu, przyjmuje Apollo i obiecuje otoczyć ich opieką i natchnieniem. Poeta i aktor budzą się z owego snu i opowiadają sobie nawzajem swe marzenia. Otaczająca ich nędza przypomina im wszelako prozę życia i konieczność pomyślenia o kawałku chleba. Aktor chce iść za zarobkiem, poeta przypomina sobie, iż mu dawano posadę w banku. W tem z poza zmrożonej szyby przedziera się do nich złoty promień słońca i topi lody na szybie poddasza. To Apollo zsyła im promień boski natchnienia i wezwanie do wytrwania. Poeta odczuł ten znak, a pod wpływem wiary w sen czarowny obaj posłannicy sztuki nabierają na nowo wiary w swe wzniosłe posłannictwo. Obrazek ten, pełen poetyckiej woni, przynoszący w myśli i formie ziarno prawdziwej poezyi, rozsnuł autor w trzech obrazach scenicznych, składających efektowną całość.

W scenicznej interpretacyi piękny prolog p. Zalewskiego przybrany został w należne mu estetyczne ramy. Odsłona druga przynosząca obraz sennego widziadła na Parnassie, chlubne wystawiła świadectwo reżyseryi. Efektów na ugrupowanie dziewięciu muz i Apollina, ładne kostyumy i efekta świetlane, stworzyły nader zajmujący i barwny dla oka obraz. Apollinem przemawiającym z siłą majestatu władcy Parnassu był p. Kotarbiński. Wdzięcznemi muzami były panie Siemaszkowa, Krysińska, Filippi, Koźmin, Senowska, Pomian (która wzorowo deklamowała), Sznage, Majchrzycka i Jeremi. Poeta i aktor znaleźli doskonałych przedstawicieli w pp. Sobiesławie i Solskim.

Dopełnieniem przedstawienia były „Śluby panieńskie“. *W. Pr.*

— **O nowej kompozycyi Henryka Jareckiego** p. St. Meliński pisze w *Kur. Lwow.*:

Znaną, pełną prostoty i wdzięku balladę Mickiewicza, przystroił Jarecki w szatę muzyczną, a jak się to stało, opowiem.

Dla poratowania zdrowia bawił tego roku Jarecki w Iwoniczu. Wśród upajającej woni szpilkowych lasów, wraz z powracającem zdrowiem odezwała się w duszy artysty uśpiona chwilowo władza twórcza. Wziął więc kajet z nutowym papierem i począł spisywać to, co w duszy dźwięczało.

Dawno już nie był w domu, dawno nie widział rodziny, tęskno mu było za domem, a zapewne i dzieci za nim tęsknią, jakże wesoły będzie „Powrót Taty“...

Przypadek mu sprzyjał. P. Jan Gołębiowski ze Stanisławowa dostarczył muzykowi wcale zręcznie z ballady Mickiewiczowskiej urobionego libretta. Tego tylko trzeba było Jareckiemu. Zasiadł więc do pracy i, jak z wezbranego potoku, popłynęły motywy z duszy artysty na papier nutowy i powstało dzieło: „Powrót Taty“, ballada muzyczna w jednym akcie, a trzech obrazach.

Obraz pierwszy dzieje się „za miastem, pod słupem na wzgórku“. Dzieci kupca w liczbie pięciu, modlą się pod krzyżem za szczęśliwy powrót taty. Rozmowę i modlitwę dzieci podsłuchuje herszt bandy zbójeckiej, grasującej w okolicy Worochty, w powiecie stanisławowskim. Dzieci odchodzą, idąc drogą, którą ojciec ma przyjechać, a w zbójcy budzą się refleksye na temat tego, co widział i słyszał. On tych dzieci nie pozbawi ojca! Zasłona spada, obraz się zmienia. Wąwóz w jarach karpackich. To siedziba bandy zbójeckiej. Gotują się do napadu na ładowny wóz bogatego kupca, który, jak im to już wiadomo, niebawem tędy musi przejechać ku wiosce. Tańce i chóry huculskie, to obraz drugi.

Obraz trzeci i ostatni: Zdala widać na wzgórku krzyż, tu bliżej dzieci z okrzykiem: „Tato, ach tato nasz jedzie!“ zatrzymują wóz, na którym przyjeżdża kupiec. Przywitania, pytania, uściski, w tem słychać gwizd, padają strzały i kupiec, otoczony bandą zbójców, błaga o życie, by nie robili „małych sierotami dziatek i młodej małżonki wdową!“ I tu, zupełnie, jak w oryginale Mickiewicza, jawi się herszt, odpędza bandę towarzyszy-zbójców i śpiewa: „...na ten pagórek biegajcie dziatki i za moją duszę zmówcie też czasem paciorek“. Zasłona spada.

O ile z wyciągu fortepianowego można poznać dzieło muzyczne, przeznaczone na scenę, muzyka Jareckiego odznacza się wdziękiem i prostotą i w tem właśnie pierwszorzędna jej zaleta. Uwertury niema wcale, po krótkiej przygrywce zasłona idzie w górę, a dzieci w akcentach serdecznej, szczerej prostoty, pojedyńczo i chórem modlą się o zdrowy powrót ojca. Demoniczna postać herszta bandy zbójeckiej tworzy kontrast żywy z tą sielanką uczuć i kończy bardzo efektownie pierwszy obraz.

W przygrywce do aktu drugiego prześliczny motyw solowy powierzył Jarecki fletowi. Cały obraz drugi wre i kipi życiem. Znane tańce ludowe, kołomyjki, zmieniają się tu na przemian z pięknemi dumkami, przyczem bardzo artystycznie wplótł tu kompozytor i zużytkował ów motyw fletowy, o którym wyżej wspomnieliśmy.

Obraz trzeci, wymagający bardzo zręcznego uscenizowania, jednolicie dostraja się na punkcie muzycznym do obu poprzednich. Najlepiej powiodła się tu kompozytorowi postać herszta zbójców, przeprowadzona pod względem muzycznym konsekwentnie. Motyw refleksyjny z obrazu pierwszego, jak nić czerwona wije się tu aż do końca całej ballady.

Nowy ten utwór, który wraz ze zmianami powinien trwać na scenie najwyżej godzinę, niezawodnie ustali sławę zasłużonego kompozytora.

Głosy publiczne.

Podziękowanie. P. Marya z Buszczyńskich Czerwińska ofiarowała dla III bezpłatnej wypożyczalni książek dzieła brata swego, ś. p. Stefana Buszczyńskiego. Za ten dar składa Zarząd III Koła Tow. „Szkoły ludowej“ podziękowanie.

W trzecim kwartale dla bezpłatnej wypożyczalni darowali książki: pani Helena Stern, pp. Feliks Wiśniewski, Grünzweig, Hirszberg, Siegler i Wierzbicki.

Zarządzający I bezpłatną wypożyczalnią książek składa podziękowanie wszystkim czytelnikom, którzy byli łaskawi ofiarować książki.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).
Kraków, 22 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	737·9 mm	738·0 mm	737·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+7°,4	+5°,2	+14°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	E 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	76 %	94 %	65 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	2	10	10

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Stanisławów, 22 października. W Hołoskowie pod Kołomyją zderzyły się dzisiejszej nocy dwa pociągi ciężarowe. Konduktor Buwaj został na miejscu zabity, czterech ludzi ze służby kolejowej jest rannych, obie lokomotywy i wagony strzaskane.

Paryż, 22 października. Tutejsze koła dyplomatyczne przypisują spotkaniu cara z cesarzem Wilhelmem w Wiesbadenie wielką doniosłość dla kwestyi wschodniej. Można uważać za pewne, iż mocarstwa europejskie zgodziły się na to, aby utrzymując prawnopaństwowy *status quo* w Turcyi, żądać przywrócenia porządku w państwie ottomańskiem, oraz zagwarantowania bezpieczeństwa chrześcijan.

Paryż, 22 października. Pułkownik Reineck, adjutant króla greckiego, oświadczył w rozmowie z współpracownikiem *Tempsa*, że ewentualne odwiedziny króla w Wiedniu nie mają żadnego politycznego znaczenia.

Paryż, 22 października. *Agencya Havasa* donosi z Aten: Ostatnich trzech oficerów, którzy zbiegli na Kretę, uwolnił sąd od kary i kosztów.

Largentière, 22 października. Wczoraj uderzył piorun w klasztor Marystów Lablachère i zabił przeora. Jeden z braciszków jest ciężko ranny.

Madryt, 22-go października. Rada ministrów mianowała generała Polaviego zastępcą generał-gubernatora Filipinów.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 22 października. Rada generalna banku austro-węgierskiego uchwaliła na razie do stopy procentowej żadnych zmian nie wprowadzać.

Wiedeń, 22 października. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza przeniesienie generał-majora Vareschanina z 48 do 3 brygady piechoty i nominacyę pułkownika Delverta, komendanta 101 p. p., na komendanta 48 brygady piechoty.

Wiedeń, 22 października. Prezydent najwyższego trybunału wojskowego, generał porucznik Wattek, umarł nagle dzisiaj przed południem.

Wiedeń, 22 października. Z powodu ślubu następcy tronu włoskiego, który odbędzie się 24 b. m., tutejszy ambasador włoski przyjmować będzie u siebie członków kolonii włoskiej, którzy składać będą życzenia.

Wiedeń, 22 października. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski po dziesięciodniowym pobycie w swych dobrach w Galicyi, powrócił wczoraj po południu do Wiednia.

Ostrawa Morawska, 22 października. Dzisiaj rano wybuchł pożar w stolarni fabryk witkowickich. Warsztat wraz z maszynami i wielkiemi zapasami drzewa spalił się do szczętu. Szkoda jest znaczną.

Trydent, 22 października. Stan wody na Adydze wynosił onegdaj po południu o godzinie 5 4 metry 15 centimetrów ponad zerem. Dzięki pracom regulacyjnym woda nie zalała miasta Trydentu i doliny Adygi. Wczoraj zaczęła woda opadać.

Berlin, 22 października. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi: Dowiadujemy się z kompetentnego źródła, iż z powodu zamieszczonego w wczorajszym numerze *Staatsbürgerztg* artykułu pod tytułem: „Urzędowa gospodarka prasowa“ wytoczono odpowiedzialnemu redaktorowi proces o obrazę czci sekretarza stanu Marschalla i innych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych.

Poczdam, 22-go października. Cesarstwo niemieccy przybyli tu dzisiaj rano.

Cronberg, 22 października. Dzisiaj przed południem ma cesarzowa Fryderykowa pojechać do Darmstadtu, celem odwiedzenia pary carskiej.

Londyn, 22-go października. *Times* donosi z Konstantynopola, iż co chwila spodziewają się ogłoszenia *irade* sułtańskiego co do zaciągnięcia przymusowej pożyczki u muzułmanów.

Londyn, 22 października. *Daily Chronicle* dowiaduje się ze źródła, które uważa za kompetentne, o zarysach i treści traktatu francusko rosyjskiego. Według tej wiadomości, zawarto w sierpniu 1890-go roku, między Francyą a Rosyą konwencyę wojskową, a traktat sam podpisano w grudniu 1893 roku, po odwiedzinach tulońskich. Przymierze to jest prostą konwencyą wojskową, przy której uwzględniono szczególniej stosunek przeciwwagi, jaką stworzyło przymierze między Austro-Węgrami a Niemcami. Konwencya traci moc obowiązującą z dniem, w którym przymierze to się skończy. Jest ona czysto obronną i zawiera przyjęcie traktatu pokojowego, zawartego we Frankfurcie, skutkiem czego Francya nie może wyzyskać konwencyi w celu odzyskania Alzacyi i Lotaryngii. W rzeczywistości konwencya skierowaną jest tylko przeciw napadowi ze strony Niemiec.

Madryt, 22 października. Od czasu przybycia posiłków na Filipiny polepszyło się znacznie położenie na tych wyspach. Generał-kapitan, marszałek Blanco, zapewnia, iż stłumi zupełnie powstanie jeszcze przed upływem miesiąca.

Depesza z Manili donosi, iż trzecia kompania karna podniosła rokosz i uciekła w góry. Wysłane za nią w pogoń wojsko pobiło ją i zadało jej znaczne straty.

Bari, 22 października. Księżniczka Helena udała się wczoraj w towarzystwie księcia Genui, jako zastępcy króla, księcia Neapolu i orszaku z pokładu okrętu „Savoya“ do bazyliki św. Mikołaja. Tłumy ludu, tworzące szpalery, witały przejeżdżających radosnemi okrzykami. Wojsko czyniło honory. Domy przystrojono chorągwiami o włoskich i czarnogórskich barwach. U progów kościoła powitało przybywających duchowieństwo z przeorem na czele. Wnętrze kościoła wspaniale przystrojono i oświetlono. W krypcie złożyła księżniczka katolickie wyznanie wiary w obecności księcia Genui, księcia Neapolu, włoskiego ministra sprawiedliwości i czarnogórskiego ministra spraw zagranicznych. Następnie udali się książęta do wielkiej nawy kościoła, gdzie odśpiewano solenną mszę św. wśród grzmotu salw działowych.

Po ukończeniu uroczystości, powrócili książęta wśród entuzyastycznych owacyj ludności na pokład „Savoyi“. Książę Mikołaj, księżniczka Anna i książę Mirko, oraz orszak czarnogórski pozostali na pokładzie. Wieczorem odjechali wszyscy koleją do Rzymu. Deszcz leje strumieniami.

Rzym, 22 października. Książę Mikołaj czarnogórski z księżniczkami Heleną i Anną i z księciem Mirką przybyli tu dzisiaj przed południem, przyjmowani przez króla i królowę, księcia Neapolu, książąt, księżniczki, ministrów i naczelników władz. Powitanie było nadzwyczaj serdeczne. Miasto ozdobione chorągwiami.

Rzym, 22-go października. Królowa matka, Marya Pia z Portugalii i książę Oporto przybyli dzisiaj rano, przyjmowani na dworcu kolejowym przez króla, królowę i książąt. Książę Neapolu przybył o pół do 10.

Konstantynopol, 22 października. Armeńczyk Apik effendi skazany został na trzy lata twierdzy, za to, że, chociaż nie był członkiem komitetu, brał udział w ruchu rewolucyjnym.

Konstantynopol, 22 października. Koła urzędowe utrzymują z całą stanowczością, iż między mocarstwami odbywają się rokowania co do zwołania kongresu, celem rewizyi traktatu berlińskiego. Skoro co do podstaw i zakresu obrad kongresowych nastąpi porozumienie, ma Rosya rozesłać formalne zaproszenia. Kongres odbędzie się prawdopodobnie w Petersburgu. Rosya nosi się z planem nadania samorządu wszystkim prowincyom chrześcijańskim Turcyi pod kontrolą Europy.

Sofia, 22 października. Biuro stronnictwa cankowistycznego rozsyła okólnik, w którym oświadcza, iż jego stronnictwo bierze rozbrat ostatecznie ze stronnictwem rządowem skutkiem jego polityki wyborczej i dwuznacznej polityki zagranicznej. Program stronnictwa zawiera między innemi poprawne stosunki do wszystkich państw przy utrzymaniu zupełnego zaufania wobec Rosyi, oraz „powołanie do ojczyzny synów, niewinnie z niej wygnanych.

Pekin, 22 października. Li-Hung-Czang przybył tutaj. Tutejszego ambasadora japońskiego przeniesiono do Petersburga. Ratyfikacye chińsko-japońskiej ugody handlowej zamieniono wczoraj.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 21 październ. 1896.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	20
Zjednoczony dług w srebrze	101	20
Austryacka renta złota	121	80
4 % austryacka renta (marcowa)	101	20
4 % węgierska renta złota	121	45
4 % węgierska renta koron.	99	20
Akcye banku austro-węgierskiego	943	—
Akcye kredytowe	367	25
Londyn	119	90
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	80
20 marek	11	76
20-frankówki za sztukę	9	53
Banknoty włoskie	44	$42^1/_2$
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 22 paździer. Ruble 127·75 Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 14·90 Żyto na wiosnę 7·—. Pszenica na wiosnę 8·20. Owies na wiosnę 6·10.

Wiedeń, 22 paździer. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·—; 4 % listy banku krajowego 100·—; $4^1/_2$ % listy banku kraj. 102·—; 5 % obligi banku krajowego 97·50; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 217·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 288·—; Losy z 1854 na 250 złr. 143·— losy z 1860 na 500 złr. 144·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 190·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 367·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 383·—; Länderbank na 200 złr. 247·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 943

Berlin, 21 paździer. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 230·10 mrk. Austryacka złota renta 103·30 mrk. Austryacka srebrna renta 100·90 mrk. Węgierska złota renta 103·— mrk. Węgierska renta koronowa 99·50 mrk. Austryackie banknoty 169·80 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·35 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Józef Rudnicki, Kraków, Rynek, Hotel Drezdeński, poleca Krawaty męskie, jedwabne, w najpiękniejszych fasonach.

Masło deserowe.

Wszelkie wódki i likiery. | Porter angielski wystały.

Śliwki i Powidła

najlepsze bośniackie.

Świeże Marony włoskie.

Wino Toskańskie

czyste, smaczne, naturalne, butelka 40 ct. garniec 1 złr. 80 ct., poleca

Edmund Klimek

w Krakowie.

Przy handlu pokoje do śniadań. Zdrowa, smaczna kuchnia.

Piwo pilzneńskie i bawarskie.

Bryndza Liptawska.

Posada zaraz do obsadzenia.

Do 3-hektolitrowej gorzelni rolniczej w Bierzanowie poszukuje się

rutynowanego gorzelnika

któryby posiadał kwalifikacye do prowadzenia rachunków i dozorowania magazynu. — Kompetenci winni się zgłosić wraz z odpisami świadectw do **Zarządu dóbr Bierzanów**, poczta Bierzanów. 2217 1 3

Bez blagi!

Najtańszy

skład fortepianów

u 2169 7 15

Józefa Słotwińskiego i Sp.

rutynowanego stroiciela fortepianów, pianin i organów

w Krakowie, ul. św. Tomasza, L. 33, I piętro.

Utrzymuje na składzie nowe fortepiany, pianina i fisharmonie, osobiście wybrane w fabrykach, mianowicie: Bechsteina koncertowy, Heitzmanna, Pokornego, Wopaternego, Girykowskiego i wielu innych; utrzymuje też i przegrane. — Przy odpowiedniej gwarancyi daje na kredyt. Przyjmuje fortepiany w zamian i w komis

---

Ceny

HERBATY MONOPOL

Z R Ą C Z K Ą

z Magazynu

JULIUSZA GROSSEGO

w Krakowie.

Herbata	Gospodarska	złr.	1.60
„	czarna Nr. 1	„	2.—
„	„ lepsza	„	2.40
„	Nenchao	„	2.80
„	Viktoria Melange	„	3.20
„	**Familijna** wyborna	„	3.40
„	Lian Sin	„	3.60
„	„ Pin Melange	„	4.—
„	Pin Futshew	„	5.—
„	„ aromatyk	„	6.—
Okruchy	herbat Nr. 1	„	1.40
„	„ „ 2	„	1.60
„	„ najlepsze Nr. 3	„	2.—

za ½ kilo netto.

Do nabycia prawie we wszystkich główniejszych handlach **We Lwowie u Władysława Bażanta**, ulica Halicka. 1984 5 0

SKŁAD FUTER.

K. MOOR

Kraków, ulica Grodzka, L. 32,

poleca swój doborowo zaopatrzony

Skład Futer

krajowych, rosyjskich i amerykańskich gotowych i na sztuki.

Urządziwszy obok mego składu futer **Pracownię takowych**, jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące zamówienia i reperacye, które wykonuję punktualnie **po cenach najtańszych.**

SKŁAD FUTER.

Największy wywóz do Galicyi!

Wina Villany

własnej uprawy i poręczonej jakości.

Wysyłamy koleją w beczkach od 50 litrów w górę nasze **białe wina stołowe** od 20 do 24 ct. za litr; **czerwone wina stołowe** od 22 do 26 ct.; wyborne **białe i czerwone wina deserowe** od 28 do 35 ct. litr.

Na próbę wysyłamy **opłatnie** do każdej stacyi pocztowej w pięknie opleciony ch 4-litrowych gąsiorach następujące gatunki:

4	litry **wina białego Riesling**	złr.	2.80 albo
4	„ „ **czerwonego gabinetowego**	złr.	2.80
4	„ „ **Samorodnego**	„	4.—
4	„ „ **tokajskiego musującego**	„	4.20
4	„ „ **czerwonego musującego**	„	4.20
4	„ **wódki treberu, śliwowicy,** albo **leżaku**	„	4.20
4	„ **koniaku wybornego**	„	8.50

wraz z gąsiorem za zaliczką.

Cenniki na żądanie za darmo.

Potrzebni zastępcy (chrześcijanie).

Koresponduje się po polsku.

Waradyńskie piwnice w Wilanach (Varadische Kellerei in Villány) Süd-Ungarn. 2200 2 1

Fulary jedwabne 60 ct.

do złr. 3.35 za metr w najnowszych deseniach i kolorach

jakoteż **czarne, białe i kolorowe jedwabie Henneberga** od **35 ct.** do **złr. 14·65** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste, damasty itd. (około 240 rozm. gatunków i 2000 rozm. barw, deseni itd.)

Damasty jedwabne	od **65 ct.—14·65**	**Grenadyny jedwabne**	od **80 ct.—7·65**
Batyst. suknie jedwab.	od **złr. 8.65—42·75**	**Jedwabny Surah**	„ **80** „ **—3.80**
Fulary jedwabne	od **60 ct.— 3.35**	**Jedwab. fulary japońskie**	„ **80** „ **—3,35**
Jedwab. atłas na maski	„ **35** „ **— 1.90**	**Jedwabne Bengaliny**	od **złr. 1.20—6.30**
Jedwabny Merveilleux	„ **45** „ **— 5.85**	**Jedwabne franc. faille**	„ „ **1.45—6.80**
Balowe materye jedwab.	„ **35** „ **—14·65**	**Jedwab. krepa chińska**	„ „ **1.35—6.65**

za metr. 192 10 12

Jedwabne Armûres, Monopols, Cristalliques, Moire antique, Duchesse, Princesse, Moscovite, Marcellines, jedwabne **materye na kołdry** i **chorągwie** itd. itd. **wolne od opłaty pocztowej i podatku wprost do domu.** — Próbki i katalogi natychmiast. — Zamawiać można także w języku polskim. — Do Szwajcaryi porto podwójne.

Fabryka jedwabiów G. Henneberg, Zurych (c. i k. dostawca nadworny).

JAN KAPCIA

Magazyn i Pracownia konfekcyj i sukien damskich

przy ulicy Sławkowskiej, L. 6, I piętro.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż z dniem 25 września b. r. otworzyłem **magazyn i pracownię konfekcyj i sukien damskich.** Przyjmuję wszelkie roboty tak z własnych jak dostarczonych materyałów i wykonuję takowe według najnowszych żurnali nadzwyczaj starannie, punktualnie, po cenach umiarkowanych. — Utrzymuję na składzie znaczny zapas materyj krajowych i zagranicznych, jak również **różne konfekcye wiedeńskie.** Zakupując wszystkie towary za gotówkę, jestem w możności sprzedawać po niezwykle niskich cenach np.:

Żakiety zimowe od 7 złr. — Peleryny Sławuckie od 10 złr. — Rotundy od 16 złr. — Rotundy na wełnie od 18 złr. 2142 5 5

!Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał

S. W. NIEMOJOWSKI

za wyrób 1501 33 0

znakomitych tutek nieklejonych.

Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.

Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice, 28,** oraz we wszystkich handlach i trafikach.

Wielki skład (tranzytowy)

win wyspiańskich

z wysp: Lissy, Lessiny, Brazzy, Kurzoli, Istryi,

spółki: Dr. Nieć, Franiczević i Paviczić,

w Krakowie, Rynek gł., L. 25,

poleca swoje bezwzględnie i wyłącznie

naturalne wina białe i czerwone

bardzo dobrej jakości i po rzeczywiście niskich cenach.

Za naturalność i prawdziwość win daje się gwarancyę.

Cenniki i próbki na żądanie franco.

Wysyłka na prowincyę w beczkach lub flaszkami w skrzynkach loco dworzec Kraków. 2168 5 15

2000 kóp

narybku karpi szlachetnych

tegorocznego tarła, 2—4 cali długich, ma **do zbycia teraz w jesieni** po cenie **1 złr. 50 ct. za kopę** przy stawie 2145 5 5

Zarząd dóbr Zassów

ost. p. Zassów, st. kol. i tel. Czarna.

Piękność niezawodna

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade“, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, L. 7.**

Słoik 60 centów. 1503 22 0

ALFRED BIASION

optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiell.

przeniósł 1929 39 0

handel, składy i pracownie optyczno-mechaniczne

na ulicę Floryańską, 15,

róg ulicy św. Tomasza (stacya tramwaju).

Sadzonki drzew leśnych

z kultury lasowej, silne i tanie: Sosna pospolita i czarna, modrzew, świerk, sosna amerykańska, akacya, brzoza, jasion, jawor, klon, wiąz, olcha czarna i biała, dąb, grab, jodła amerykańska, jarząbek, buk, głóg, oraz **nasiona drzew leśnych z własnej łuszczarni:** sosna pospolita, świerk, modrzew, akacya, brzoza, jasion, jawor, klon, wiąz, olcha czarna i biała, żołądź, grab, buk, jarząbek, głóg — co do siły kiełkowania zbadane **w krajowej stacyi botaniczno-rolniczej w Dublanach,** poleca

Zarząd obszaru dworskiego Borowna poczta **Bochnia.**

Na żądanie wysyła się cenniki opłatnie. 2034 5 8

OGŁOSZENIA

wszelkiego rodzaju

do **wszystkich** dzienników na kuli ziemskiej przyjmuje i przesyła **szybko i starannie** pod **bardzo przystępnemi warunkami** firma w roku 1874 założona: **Annoncen-Expedition**

M. DUKES Nachf.

(Max Augenfeld & Emerich Lessner)

Wiedeń, I., Wollzeile 6—8.

Kosztorysy, oraz odpowiednio ułożone **wzory ogłoszeń** wysyła jak najchętniej.

Katalogi dzienników za darmo. 2028 1

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 1997 10

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Ruckera, w Krakowie** w aptece **W. Redyka i E. Hellera, w Brodach** w aptece **L. Kallira.**

Panna inteligentna

umiejąca b. dobrze krawieczyznę i znająca się na domowem gospodarstwie, poszukuje miejsca. Zgłoszenia pod lit. **M. B. 2191** przyjmuje Admin. N. Reformy“. 2191 5 6

Wszelką dziczyznę, towary korzenne, bulion własnego wyrobu, konserwy, sery, owoce deserowe

poleca 2149 9 0

Henryk Fuglewicz

dawniej **K. Knoreck i Sp.**

Kraków, Floryańska, L. 23.

Obok handlu: **Pokój do śniadań. Smaczna kuchnia domowa.**

Piwo pilzneńskie i bawarskie.

Leśnictwo Zassów pod Czarną

rozsyła począwszy **od 5 października b. r.:** 1973 16 20

sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące.

Cenniki na żądanie opłatnie.

Potrzebny jest 2195 2 3

praktykant

do handlu Antoniego Suskiego w Krakowie.

Konkurs.

Rada nadzorcza Towarzystwa zaliczkowego w Tarnowie rozpisuje niniejszem konkurs na **posadę buchaltera** z roczną płacą 1200 złr. w. a.

Wymagania:

1. Wiek nieprzekraczający lat 40.
2. Swiadectwa z ukończonych studyów.
3. Znajomość języka polskiego i niemieckiego.
4. Świadectwo ze złożonego z dobrym wynikiem egzaminu z buchalteryi.
5. Wykazanie dostatecznej praktyki w jakiejś instytuacyi finansowej.

Posada po roku może być stabilizowana.

Podania należycie udokumentowane, należy wnieść do **dnia 15 listopada 1896** do Dyrekcyi Towarzystwa zaliczkowego w Tarnowie.

2198 2 3 Prezes **Dobrzyński.**

Mikołaj Bracki

89-letni, weteran wojsk polskich z r. 31 i 63, sprzedaje niewybuchową, najlepszą

NAFTĘ

z pierwszorzędnych rafineryj, po cenach przystępnych, **mydło, krochmal, świece** i inne artykuły. Starzec, upadły na siłach, wobec konkurencyi nie może dać sobie rady. Uprasza Szanowną Publiczność o pobieranie towaru u niego, aby tym sposobem przyjść w pomoc steranemu a zasłużonemu człowiekowi. 2124 7 8

Dostawa nafty może się odbywać do domów.

Ulica Sławkowska, L. 15.

Psy legawe.

Irlandzkie Settery o długich czerwonych włosach, dobre na wodę. Pies 6-miesięczny 60 złr., pieski 8-tygodniowe 20 złr.

Oryginalne angielskie **Retrievery** (Apportirhunde), 6 sztuk 6-miesięcz. (3 psy i 3 suki) po 20 złr.

Jamniki, 1 suczka kasztanowata, żółto podpalana, 10-miesięczna, 10 złr.; pies i suczka, 4-miesięczne, po 5 złr.

Piesek srokaty, 6-miesięczny, 10 złr. 2117 3 6

Harty według porozumienia.

Zgłoszenia do

Zarządu dóbr Okno

poczta Grzymałów.

Największy skład **maszyn do szycia SINGERA** czółenkowych i pierścieniowych i **rowerów** 2059 18 0

JÓZEFA IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny, L. 25.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franko.

Śmierć myszom! ¡Śmierć szczurom!



Jedyna niezawodna

trucizna

na szczury i myszy.

Działa trująco **tylko** na gryzonie, jak szczur, mysz. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list przesyłkowy i opakowanie) uskutecznia się za pobraniem.

Skład i laboratoryum przetw. chem.

Jana Michnika

mag. farm., **w Bochni.**

1 kg. trucizny 2 złr., $4^{1}/_{2}$ kg. złr. 7.50.

Składy we wszystkich większych aptekach i drogueryach. 2176 3 0

Dochód.

Przez objęcie rzetelnego zastępstwa może każdy zarobić dziennie 5—10 koron. Zgłoszenia pod **„A. Z. 104“** poste rest. **Berno** (Brünn). 2190 3 8

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5.05 5.11	rano pociąg mięsz. z Podgórza Płaszowa „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 6.38	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy.
8.50 9.00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Podgórzu Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
8.40 8.54 9.05 9.11	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
11.00 11.15	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.
12.20 12.35	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2.48 3.03 3.10 3.16	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6.35 6.45	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6.50 6.56	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł. „ - „ „ z Podgórza przyst.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
7.15 7.30 7.40 7.46	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca „ „ osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7.45 7.58	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9.23 9.15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10.55 11.05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk.** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4.38 4.53	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła.
6.04 6.11 6·22 6·36	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą.
6·52 7·00	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
8.30 8.37	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8.42 8·55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
10.34 10.40 10.51 11.05	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 11.15	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 2.53	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu do N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·12 4·18 4·28 4·42	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6·27 6·45	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
7.16 7.30	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.
8·53 8·59 9·08 9·22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 9.38	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.